

TYGODNIK ILUSTROWANY

STADJON

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

WARSZAWA — ŁÓDŹ — KRAKÓW — WILNO — POZNAŃ — LWÓW — KATOWICE — GDAŃSK — TORUŃ

AUTOMOBILIZM — ATLETYKA — BOKS — GIMNASTYKA — HIPPIKA — KOLARSTWO — LOTNICTWO — PIŁKA NOŻNA — STRZELECTWO — SZERMIERKA —
SPORTY WODNE — SPORTY ZIMOWE — TATERNICTWO — TENNIS

P. DAVINCOURT

Słynna tancerka francuska, trenuje w Saint - Moritz

Two KOMPOL S.A.
 WARSZAWA
 ZAKOPANE

BIURO PRZEDWIERCIE 16 NOWY-SWIAŁO 51
 KRUPÓWKO 27

poleca wszelkie artykuły sportowe

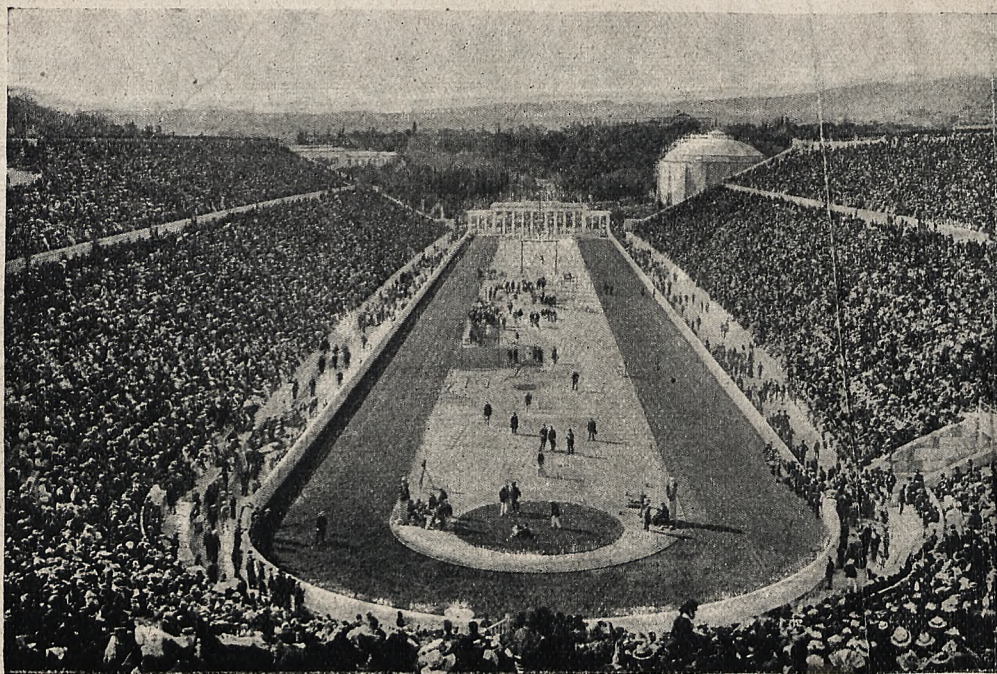
KUPUJCIE NAJLEPSZE
Z MYDEŁ TOALETOWYCH

„Mydło z moneta”

z perfumerji „Marquise de Sevigny” — Każdy kawałek za
monetę złotą, srebrną lub bilon

Cena egzempl. 40 gr.

Opłatę pocztową uiszcza



Stadion w Atenach, na którym odbyły się pierwsze nowoczesne igrzyska olimpijskie w r. 1896

Noworoczne memento

Moment noworoczny usposabia do tematów „zasadniczych”, do uogólnień dotyczących bądź naszego sportu w Polsce, bądź samego pojęcia sportu.

Gdy atoli dużo już pisano o dorobku sportu polskiego w r. 1924, gdy niejednokrotnie stawiano horoskopy na r. 1925 logicznie wyprowadzone z tego co działo się dotychczas — temat najbardziej „podstawowy” i „zasadniczy” niemal, że leży jeszcze odłogiem, zrzadka tylko poruszany w sposób poważniejszy, często za to zbywany jakimś pojedynczym zdaniem. A zdarza się, że takie zdanie brzmi aż nadto naiwnie.

Myliłby się ten, kto by sądził, że dociekania na temat, czym jest sport, mają wartość wyłącznie teoretyczną. Przeciwnie, właśnie niesłychanie ważne jest to, jak w umysłach młodzieży ułoży się pojęcie sportu i jak ono tam ustosunkuje się do innych pojęć społecznych. Młodzież nasiąka jak gąbka wpływami, które ją otaczają.

Wpływy życia sportowego są bezsprzecznie potężne. Dążymy do tego, aby cała młodzież sport uprawiała. Nie tylko więc, że nie jest bez znaczenia, co młodzież myśli o sporcie, ale nawet — jak sądzimy — stosunek myślowy do sportu odbija się zarówno na charakterze sportu, jak sportowców.

Są np. tacy, co dowodzą, że łączenie sportu z przysposobieniem wojskowym jest niewłaściwe i nienaturalne. Ryzykują to zdanie, mówiąc o sporcie uprawianym przez wojsko: — sport trudno się godzi z wojskiem — powiadają — gdy bowiem wojsko ma za cel swego istnienia walkę — sport ma za cel zbratanie

ludów. Tak powiadają, choć pewnie tak nie myślą. Gdyby tak myśleli to byłoby to naiwne, a o to ich nie można posądzać. Za to można ich posądzać o obłudne mącenie pojęć.

Wiemy dobrze, że są ludzie, są nawet instytucje, które stawiają sobie za cel osiągnięcie zbliżenia ludów na tle sportowem. I to wiemy, że gżenia tych szlachetnych idealistów natrafiają na wiele szkopułów, czasem zewnętrznych, czasem w nich samych tkwiących. Rozumiemy, że sport już wiele zdziałał jako środek zaprzyjaźniający przedstawicieli różnych narodów i tu jego zasługi są podobne do zasług sztuki i nauki.

Kto jednak ośmieli się twierdzić, że celem nauki i celem sztuki jest bratanie ludów? Jest ono jednym z dobroczynnych skutków istnienia nauki i sztuki. I to wszystko. Tak samo widzimy dobroczynne skutki sportu w życiu międzynarodowem. Ale to wcale nie znaczy, aby odrzucać pobudki patriotyczne w sztuce, nauce i — sporcie.

Marsyljanka, która weszła na stałe do dorobku kultury ogólnoludzkiej była i jest — nie zapominajmy — pieśnią bojową. Najgłębszy ton, jaki sport zdolen jest wydeć — to ton walki. Przez sport zaprawiamy się do walki. O co?

O prawo do życia dla siebie samego. O całość i wolność ojczyzny. O ideały ogólnoludzkie. W czasach panoszenia się egoizmu i obłudy szczególnie ważnem jest przypomnienie światu sportowemu, że człowiek współczesny żyje nie tylko dla siebie, a do braterstwa ludów szczerego droga wiedzie przez pomyślność własnej ojczyzny.

Sposób oceniania przy mistrzostwach narciarskich

Utarł się zwyczaj w narciarstwie, że wszelkiego rodzaju mistrzostwa zdobywa się w podwójnej konkurencji t. j. w biegu na przestrzeni 12—18 klm. i w skoku z odskoczni. Dopiero najlepsza średnia ocena tych dwóch wyników daje tytuł mistrza.

Zwyczaj ten usankcjonowany został przez nowy, ohowiązujący regulamin Międzynarodowego Związku narciarskiego. Czy słusznie? Jeśli tendencją było nazwanie mistrzem narciarza najwszechstronniej wyrobionego, to system ten nie daje dostatecznego sprawdzianu. Wymagając od zawodnika pewnej wytrzymałości, średniej techniki (Witkowski 1922) i znajomości smarowania — w biegu, oraz specyficznej techniki w skoku, pomija tak ważne w narciarstwie czynniki, jak umiejętność stosowania techniki w każdym terenie, szybkość decyzji i orientacji, wreszcie styl jazdy.

Nie sądząc, by przy znanej apodyktyczności Skandynawów dało się zmienić międzynarodowy regulamin, i nie mając zresztą ani przez chwilę tej ambicji, na wewnętrzny niejako użytek chciałbym poddać pod krytyczną rozagę znawców i Komisji Sportowej P.Z.N. projekt wieloboju narciarskiego, który najbardziej wszechstronnie określałby nam mistrza.

Składałby się on z: 1) biegu na dystansie 12 do 18 klm. ze startem i metą w tym samym miejscu w terenie lekko pagórkowatym, bez żadnych, nawet naturalnych przeszkód; 2) biegu na przełaj na przestrzeni 3—5 klm. w terenie trudnym i pełnym przeszkód — mn. w. $\frac{2}{3}$ zjazdu i $\frac{1}{3}$ podejścia; 3) skoków z odskoczni; 4) konkursu pięknej jazdy (slalom).

Nie wdając się w szczegółową analizę wartości takiego układu mistrzostw, co zresztą chętnie uczynię przy dyskusji — chcę tylko podkreślić jego wszechstronność.

Precedensy odstępstw od regulaminu istnieją. W Norwegii, ojczyźnie nowego regulaminu, t. z. nagroda królewska rozgrywana w Holmenkol przyznawana jest za kombinowany wynik w skoku i w biegu na 50 klm. U nas, w zeszłorocznych mistrzostwach Armji, brany był pod uwagę slalom.

* * *

Ale obowiązuje przecie istniejący regulamin. Tymczasem wszyscy niemal widzowie zawodów, a często i niektórzy zawodnicy, nie dość dokładnie orientują się, jak kształtuje się ostateczna ocena.

Ścisłe matematyczna praca sędziów, obliczających wyniki, powszechnie uważana jest za nadzwyczajną jakąś alchemję. Niesłusznie. Jak już powiedziałem ostateczna nota stanowi średnią ocen skoków i biegu.

Ocena poszczególnego skoku jest znów średnią ocen dalekości i stylu.

Dalekość skoku mierzą specjaliści sędziowie, biorąc pod uwagę to miejsce w którym środek narty (wiązanie) zetknął się po raz pierwszy ze śniegiem płaszczyzny zeskoku. Dla ułatwienia z boku, tuż obok płaszczyzny zeskoku (najlepiej z obu stron) wbite są co metr paliki z wypisaną na nich odległością (w linii powietrznej) od krawędzi stopnia. Mierzy się tylko dalekość skoków bez upadku. Najdalszy w konkursie skok dostaje notę 20. Wszystkie inne o $\frac{1}{2}$ punktu mniej za każdy metr różnicy. Bierze się pod uwagę dokładność do $\frac{1}{2}$ metra.

Styl skoku ocenia się również notą od 20-tu w dół (patrz Stadjon Nr. 51-2).

Skoki z upadkiem zamiast noty średniej mają tylko notę za styl.

Uzyskawszy w ten sposób noty średnie poszczególnych (2-ch albo 3-ch) skoków konkursowych, z łatwością wyprowadzamy średnią, ostateczną ocenę skoków danego mistrzostwa.

Łatwiejsza sprawa z oceną biegu. Pierwszy otrzymuje notę 20. Następni, za każde całe 15 sekund różnicy — $\frac{1}{8}$ punktu mniej.

W sposób prosty sumując notę skoków i notę biegu, oraz dzieląc ją przez 2 zyskujemy ostateczną ocenę decydującą o mistrzostwie.

O ile zawodnik biegu nie skończy, albo wycofa się ze skoków — nie oblicza mu się noty ogólnej.

Dla łatwiejszego zobrazowania tej pozornie zawiłej kalkulacji podaję poniższe tabelki.

A. Ocena skoków (trzy skoki konkursowe)

Skok I						
Zawodnik	S t y l				Dalekość	
	Sędzia A	Sędzia B	Sędzia C	Nota średn.	Mtr	Nota
Dudzik . . .	15	16	15	15,333	21	18,500
Lipiński . . .	16	18	18	17,333	22,5	19,250
Kurc	4	5	3	4,000	—	—
Jabrzemski . .	10	10	9	9,666	18	17,000
Janowicz . . .	7	8	6	7,000	19	17,500

Skok II

Zawodnik	S t y l				Dalekość	
	S. A	S. B	S. C	Nota średn.	Mtr	Nota
Dudzik . . .	15	15	13	14,333	22	19,000
Lipiński . . .	17	19	17	17,666	20	18,000
Kurc	9	9	8	8,666	17	16,500
Jabrzemski . .	4	4	3	3,666	—	—
Janowicz . . .	4	5	4	4,333	—	—

Skok III

Zawodnik	S t y l				Dalekość	
	S. A	S. B	S. C	Nota średn.	Mtr	Nota
Dudzik . . .	18	18	16	17,333	24	20,000
Lipiński . . .	18	19	17	18,000	22	19,000
Kurc	5	7	5	5,666	—	—
Jabrzemski . .	4	4	4	4,000	—	—
Janowicz . . .	9	9	6	8,000	19,5	17,750

Ogólna nota skoków

Zawodnik	Skok I	Skok II	Skok III	Nota średn.
Dudzik . . .	16,916	16,666	18,666	17,410
Lipiński . . .	18,291	17,833	18,500	18,208
Kurc	4,000	12,583	5,666	7,416
Jabrzemski . .	13,333	3,666	4,000	7,000
Janowicz . . .	12,250	4,333	12,875	9,819

II. Ocena biegu

Zawodnik	Czas	Nota	U w a g i
Dudzik . . .	1:12:42	20,000	Biegu nie skończył
Lipiński . . .	1:13:41	19,500	
Kurc	—	—	
Jabrzemski . .	1:21:10	15,750	
Janowicz . . .	1:12:36	20,000	

C. Wynik ostateczny

Zawodnik	Skoki	Bieg	Nota ostateczn.
Dudzik . . .	17,416	20,000	18,708
Lipiński . . .	18,208	19,500	18,854
Jabrzemski . .	7,000	15,750	11,375
Janowicz . . .	9,819	20,000	14,909

I — Lipiński, II — Dudzik, III — Janowicz, IV — Jabrzemski.

Widzimy, że obliczenia są proste.

Skomplikowałyby się może nieco, gdyby pierwsza część tego artykułu znalazła uznanie.

Denhoff

Ze stolicy naszego narciarstwa

Oto pierwsze wieści i nastroje zimowe zakopiańskie.

Bal pisz tu o narciarstwie, gdy śniegu, ani na owinięcie palca! Na wyższych zboczach jakieś cieniutkie obłoczone paskudztwo, z pod którego sterczą niemiłe maliniaczki.

Oj te maliniaczki! Takie piękne i częste słowo z kolekcji terminów turystyki letniej, w zimie, a zwłaszcza w takim grudniu, jak ten oto obecny i beznadziejny, stają się nieznosnym dowodem, że jeszcze wogóle nic, „jesce trza lulać nartki w izbie“! Maliniaczek sterczący szarawo ciągle nam powiada, że jeszcze nic z zimy, choć mrozy dochodzą z łatwością do 10°.

Wogóle nie tęgą opinię ma nadchodząca zima. Bo „krety mało przeryły śniega, a „kielek przeryje pierwsze śniega, teleno go będzie bez zime“. Był i zniknął. Jak zawsze zresztą w listopadzie zakopiańskim od niepamiętnych czasów. Trudno, zima uparła się gdzieś tam za morzami, zwleka, ale człowiek też uparty i choć jej niema jeszcze, myśli już dawno o nartach.

Schodzą się różne sekcje, sokoły i parki sportowe i radzą, obmyślają i projektują i od miesiąca mają już głowy zaprzątne tym bajecznym sportem.

Ale zanim przyjdzie mi mówić o tegorocznych pierwszych krokach narciarstwa, chciałbym jeszcze w krótkości omówić czasy minione i ich złe i dobre doświadczenia. U progu każdego sezonu sportowego praktykuje się to na całym świecie, zastosuję i ja tę starą, ale niezłą, a przeważnie nawet konieczną metodę.

Otóż jak wiemy, przed niedawnymi dopiero laty zaczęło Zakopane żyć dwoma sezonami. Letnim i zimowym. Nie były długie te pierwsze zimowe sezony. Zjeżdżano się dość licznie na okres jakichś 3-ch tygodni w czasie świąt Bożego Narodzenia.

Po pierwszych międzynarodowych zawodach narciarskich zauważyło Zakopane z miłym zdziwieniem, że sezon zimowy znacznie się przedłużył. Owocem tego były spore dochody, które zasilili kieszenie właścicieli i dzierżawców pensjonatów i hoteli.

Drugie zawody ustaliły już z całą pewnością, że zarobki wyżej wymienionych panów mogą liczyć w zimie na 2 do 3 miesięcy jak na nasze stosunki do ówczesnego zjazdu.

Jednakże wyzysk, który się dawał już odczuwać w czasie drugich zawodów uderzył niemiłe. Dowodziło to braku zrozumienia, że sport zimowy jest jednak silnym i dodatnim czynnikiem dla ożywienia Zakopanego w zimie. Są to już dzisiaj rzeczy jasne dla każdego.

Tymczasem Komitety organizujące zawody poczęły natykać się z winy czynników tutejszych na nieprzewidywane trudności i to takie, które zagranicą nikomu na myśl by nie przyszły.

A więc, szykany w udzielaniu kwater (opłacanych) dla narciarzy. Bardzo często zdarzały się wypadki, że posyłano zawodnika do pensjonatu, który ofiarował poprzednio pokój i nagle okazywało się, że jest on zajęty, albo robiono takie trudności, tak lekceważono gości sportowych, że Komitet poprostu nie mógł sobie dać

rady będąc narażonym co chwilę na wysłuchiwanie skarg i żalów bez końca.

Na okres zawodów część dorożkarzy zakopiańskich była zgodzona za specjalną taksą do przewożenia zawodników.

Tymczasem zdarzały się dziesiątki wypadków, że posadzony do sanek zawodnik dojechawszy na przykład do Jaworzynki był narażony na awantury i grubiaństwa ze strony wóznicy, żądającego bajątków sum wbrew umowie, że Komitet będzie regulował rachunki za jazdę według ustalonych poprzednio norm.

Nic też dziwnego, że nie tęgą opinię o naszych stosunkach Zakopiańskich wywieźli goście, zwłaszcza zagraniczni.

Jeżeli dodamy jeszcze do tego zasadniczo niechętny stosunek do sportu okazywany dotychczas przez gremium właścicieli pensjonatów i hoteli z Dzikiewiczem na czele, to naprawdę, niezbyt miły bilans naszych stosunków zniechęcić może niejednego człowieka pracującego z całym oddaniem nad organizacją tutejszego narciarstwa.

I jeżeli w tych warunkach dokonano tylu trudnych zamierzeń, to jest to dowodem, że narty, stanowią piękną, pełną uroku gałąź sportu.

Omówmy teraz horoskopy na nadchodzący sezon.

Otóż daje się już dzisiaj zauważyć, że samorząd zakopiański zaczyna się trochę orjentować w sytuacji, czując niebezpieczeństwo grożące tej wyjątkowo szczęśliwie u stóp Tatr położonej miejscowości.

Pierwszą ocknęła się jeszcze w poprzednim sezonie Kom. Uzdrowiskowa, która ofiarowała nagrody dla zawodników, a obecnie nie szczędzi w miarę możliwości zasiłków na skocznię i organizację zbliżających się w tym roku zawodów, co jest główną zasługą dr. Dichla prez. Komisji. W ślad za Kom. Klimatyczną poszła niedawno gmina zakopiańska, która również udzieliła subwencji na skocznie.

Ostatnio wreszcie świadomość potęgi i ważności sportu poczęła docierać do właścicieli sklepów. Muszę tu właśnie zanotować bardzo pocieszający objaw, że dwóch właścicieli sklepów przeprowadziło niedawno agitację wśród innych właścicieli o kupno udziałów na wykonywanie w swym, po europejsku urządzonego zakładzie, kąpiele dla zawodników po 30 groszy.

Tylko jeszcze gremium wykazuje, jak dotychczas zupełny brak zainteresowania i dobrej woli.

Otóż dla ostrzeżenia tej dziwnie nieruchwej i upartej instytucji, przypomnę że oprócz Krynicy, która w zeszłym roku już otworzyła sezon zimowy, w tym roku ma to samo zrobić Rabka i Szczawnica, nie mówiąc o Bielsku, Żywiecu i wielu innych miejscowościach górystej Małopolski. Miejscowości te, za przykładem Krynicy będą się napewno starały okazać wszystkim możliwe udogodnienia dla licznych rzesz narciarzy.

Jak na tem wyjdzie Zakopane?

*

Przejdę teraz do realnych, tegorocznych poczyną przedsezonowych. Na pierwszy plan wysuwa się odeskoczenie.

Pierwszą inicjatywą i początki budowy znane są szerokiemu ogółowi sportowemu, oceniającemu należycie zasługę, jaką należy się inicjatorowi i głównemu kierownikowi budowy dyr. Stryjewskiemu.

Położona w najidealniejszym miejscu, dwadzieścia pięć minut pieszo od Krupówek jest naprawdę przedsięwzięciem olbrzymim nie tylko w stosunku do naszych ograniczonych kryzysem możliwości. Będzie jedną z kilku zaledwie tej miary skoczni europejskich. To mówi samo za siebie.

Szczęśliwy traf spóźniającej się zimy pozwala prowadzić jeszcze ostatnie wykańczające roboty, tak że na święta będzie mogła być oddana do użytku.

Ścisłe północne zbocze, wybrane z wszystkich możliwych w tym rodzaju terenów w najbliższej okolicy Zakopanego, daje gwarancję najlepszego śniegu koniecznego na odeskoczenie. Ani jeden promień słońca już od jesieni nie dochodzi na zbocze, na którym wre ciężka, pełna poświęcenia praca. Trudności budowy były kolosalne. Zużyto kilkadziesiąt kg. środków wybuchowych do wysadzenia wielkich partii skalnych, które musiano usunąć, żeby tem samem wkopać się pod odpowiednim potrzebnym kątem na olbrzymiej stukilkudziesięciu metrowej przestrzeni.

Na polskie bezpretensjonalne stosunki narciarskie byłoby dużym sukcesem gdyby nasi



Ochocka z Zakopanego, startując po raz pierwszy w Krynicy w ub. roku, zdobyła 4-te miejsce

skocznia nie dociągnęli na razie do 40 metrów. Wtedy twórcy i wykonawcy skoczni mogliby

SKOCZNIE W POLSCE

Rozwój narciarstwa szedł w Polsce przede wszystkim po linii turystycznej. Jeśli da się i przed wojną zanotować kilka objawów narciarstwa sportowego, to jednak rzeczywisty jego rozrost datuje się dopiero od momentu uzyskania samodzielnego bytu państwowego. W związku z tym uprawianie skoków jest w Polsce rzeczą względnie nową. Odbija się to na ilości i jakości skoczni, które nie są w należytym stosunku do znacznej liczby polskich skoczków i ich coraz lepszej klasy.

Najstarszą i jakby najbardziej zasłużoną jest skocznia w dolinie Jaworzynki koło Zakopanego. Ta kolebka wszystkich polskich skoczków długi czas była bez konkurencji. Dzwignięta jeszcze w latach wojennych przez inicjatywę i pracę Sekcji Narciarskiej PTT, jako skocznia prowizoryczna, poprawiana i powiększana była z roku na rok. Nie mając w założeniu ścisłych planów i wymiarów, ulepszana była po linii bezpośrednich doświadczeń. Ostatnie przeróbki poczyniono według wskazań pp. Bildsteina i Meiringera, którzy prowadzili na niej kurs instruktorski.

W obecnej swojej postaci ma ona rozbieg (z mostku) około 40 mtr. o pochyłości średniej około 24°. Stopień wysokości 3 mtr. Płaszczyzna zeskoku nachylona mn. w. 35° długości około 55 mtr. Najdalsze dokonywane na niej skoki — 32 mtr. Wadami jej jest zbyt krótki rozbieg i nieprawidłowe przejście płaszczyzny zeskoku w poziom, którego mimo wielu przeróbek, dotąd nie udało się naprawić. Brak też większych trybun dla publiczności. Mimo tych braków, dzięki tradycji, skocznia w Jaworzynie długo jeszcze nie wyjdzie z użycia.

Drugą z rzędu stałą skocznia jest skocznia wileńska. Wybudowana dzięki staraniom Wil. Ak. Zw. Sport. i 6 pp. leg. na górze Zatrzykowskiej, niemal w centrum miasta, gotowa jest do użytku od r. 1924. Rozbieg długości 36 mtr. pochyły 20°. Zeskok około 45 mtr. pochyły 325°. Stopień wysokości 1,8 mtr. Skoki do 25 mtr. Pewne wady przejścia zeskoku w poziom mają być w bieżącym roku wyrównane. Obszerne trybuny pozwolą na liczny udział publiczności. Jako skocznia, pozwalająca mies-

sobie powiedzieć z zadowoleniem, że ich trudne dzieło wykonane w ciężkich warunkach wydało pierwsze owoce. Bo im większą będziemy mieć odeskoczenie, tem więcej będzie możliwości, że pomału znajdzie się wśród młodych jeden, drugi i dziesiąty talent, który wobec takiego wspaniałego terenu do ćwiczeń, będzie się mógł rozwijać, a mając nieograniczoną swobodę w długości skoku, może z czasem dać wszystko, co leży w możliwości ludzkiej.

W tych dniach zjechali do Zakopanego narciarze szeregowi 3 pp. Są między nimi: J. Krzeptowski, H. Mickenbrun, Suleja J. Krzeptowski junior (zeszłoroczny mistrz armji), wymieniam tylko wybitniejszych, znanych już z szeregu zwycięstw. Są między nimi Niemcy z Bielska i sporo młodego zdolnego materiału.

Grupa ta odbywa pod kierunkiem kpt. Ziętkiewicza trening lekkoatletyczny, żeby z nadejściem zimy mieć postawiony do pewnego stopnia bieg i pójść już z tem przygotowaniem na śnieg.

Mamy nadzieję że umiejętnie kierownictwo znanego ze swej długoletniej działalności sportowej kp. Ziętkiewicza da doskonałe rezultaty, tem bardziej, że między ćwiczącymi są właściciele najlepsi narciarze polscy. Nie zasypiają sprawy i inni zawodnicy i biegają, trenują na Gubałówkę, na halę Gąsiennicową i wszyscy marzą o śniegu i wyczekują go niecierpliwie.

Przyjechał również znany rzeźbiarz-narciarz p. A. Zamojski, który po całoletniej pracy artystycznej w Paryżu, poświęca się teraz z całym zapałem pracy organizacyjnej i z ramienia sekcji narciarskiej został mianowany kapitanem sportowym Sekcji Narciarskiej T. T. i jako taki prowadzi trening zawodników, należących do sekcji. Po doświadczeniu sportowem nabytem w Paryżu w Stade Francais, gdzie trenował przez lato i jesień, daje on gwarancję należytego wyszkolenia członków sekcji, co jest tembardziej potrzebne, że i sekcja narciarska Sokoła tutejszego zabiera się energicznie do pracy. Konkurencja ta bez wątpienia podniesie poziom narciarstwa zakopiańskiego.

A.

kańcom wielkiego miasta na niekłopotliwy trening, jest ona w swoim rodzaju unikatem.

Te dwie skocznie, tymbardziej, że żadna nie stoi na poziomie wielkich konkursów międzynarodowych, nie mogły sportowców polskich zadowolić. Oddawna więc już snuto projekty zbudowania wielkiej, o europejskiej sławie skoczni. Projekty te zrealizowano w tym roku. Wybrano Zakopane jako najstarszą i najbardziej wszechstronną bazę narciarstwa. Dzięki inicjatywie Towarzystwa „Park Sportowy” oraz sekcji narciarskiej PTT przy wybitnym współudziale wojskowości — dzieło jest już na ukończeniu. Według planów inż. Lindstroema, twórcy skoczni w Chamonix, na szerokim wyrębie leśnym na Krokwi, tuż obok Zakopanego powstała skocznia imponująca rozmiarami. Trzy starty pozwalają na stopniowanie skoków i udział skoczków różnej klasy. Rozbieg z najwyższego startu około 60 mtr., z najniższego około 40 mtr., nachylenie około 32°. Stopień około 3 mtr. Długość płaszczyzny zeskoku około 60 mtr. przy nachyleniu około 35°. Zamierzone są wielkie ogrzane trybuny. Skocznia wejdzie w przyszłości jako część składowa wielkiego kompleksu urządzeń sportowych objętych Parkiem. Nie wszystkie szczegóły będą w tym roku dokończone, ale już w czasie bieżącej zimy stan tej skoczni pozwoli na zorganizowanie wielkich, międzynarodowych konkursów.

Podobna skocznia, lecz mniejszych rozmiarów powstaje w Krynicy, gdzie rozegrane będą Mistrzostwa Polski.

Oprócz wyżej wymienionych jest jeszcze kilka mniejszych skoczni w Beskidach i w Karpatach wschodnich, jednak mają one charakter prowizoryczny i do międzynarodowych zawodów się nie nadają.

Od Redakcji

Wszystkim naszym przyjaciółom i prenumeratom składa Redakcja „Stadjonu” serdeczne życzenie noworoczne.



Listy z Paryża



Osiół Burydana. — Francja—Belgia. — Salon Lotniczy. — „Jacqueline” i jej kapitan. — Motor o miljardach sil. — Proroctwo pierwszego lotnika. — Strach...

Uważałem siebie niesłusznie za osobnika, odznaczającego się pewną siłą woli, pewną konsekwencją i nawet sumiennością. Byłem wielkim optymistą. Bo kiedy trzeba było podzielić ubiegłej zdecydować się, czy pójść, na mecz hokejowy (nie na łódzie), w którym zmierzyć się miały drużyny Paryża i Londynu, czy też na spotkanie kolarskie Francja—Belgia, egoizm wrodzony zatryumfował, znalazłem się w Velodrome d'Hiver, idąc za uczuciem, a nie za głosem rozsądku i obowiązku dziennikarskiego.

Jasne jest bowiem, że opis gry w Polsce nie uprawianej, więcej by przyniósł pożytku niżeli jeszcze jedno sprawozdanie kolarskie, które zapewne zniechęci do reszty tych, którzy mają jeszcze cierpliwość czytać moje korespondencje.

Na swoją obronę mogę jednak powiedzieć, że długo walczyłem z sobą, stając się nieomal nowym osłem Burydana. Lecz mądry Pascal miał słuszość, gdy twierdzi, że „wszelkie nasze rozumowania dążą do ustąpienia uczuciom”, więc wreszcie, wyrzekłszy jak Cezar „*alla jacta est*” pospieszyłem na tor.

Olbrzymia oszklona hala była wypełniona szczelnie... Belgijczycy i Francuzi kochają się jak bracia, ale nie na torze kolarskim. Tu dzieli ich rywalizacja zaciekle; więc oficjalne spotkanie międzypaństwowe, odbyte w obecności przedstawicieli rządu francuskiego i ambasady belgijskiej wzbudzało ogromne zainteresowanie, a że przedstawiciele krainy siostrzanej nie brak w Paryżu, więc przed rozpoczęciem zawodów na torze rozpoczęły się zawody słowne na trybunach, nieraz gotowe przejść w spotkania bokierskie.

Najpierw mieli się zmierzyć dwukrotnie na dystansie 750 m. sprinterzy: mistrz Belgii Alois Degraeve z jednej strony, i maleńki fenomen Michard z drugiej. Następnie trzy razy mieli przebiec za motorami po 10 km., mistrz Belgii i świata Wiktor Linart i w najlepszej znajdującej się obecnie formie stayer francuski Miquel. Nakoniec dwa razy mieli porównać swe siły szosowcy, po pięciu z każdej strony, w pościgu i w biegu premjowym na 20 km. z klasyfikacją po każdym kilometrze. Barwy francuskie były tu słabiej reprezentowane, gdyż Vugé, Lacquehay, a nawet, ze względu na wiek, Alaroiné nie dorosli dwóm Pellistierom. Zato maleńka Belgja wystawiła piątkę taką, której równej żaden kraj wystawić by nie mógł: Van Hevel, as asów, Thys, trzykrotny zwycięzca Tour de France, Massen, zeszłoroczny tryumfator „Walbera” i Bordeaux-Paris, młody a świetny Selier, mistrz Belgii Vermandel.

Spodziewano się więc, mimo wszystko zwycięstwa gości...

Po różnych mniej ciekawych biegach rozpoczęli bitwę Degraeve i Michard. Prowadził cały czas w wolnym tempie mistrz olimpijski, maleńki, szczupły; na 350 m. przed metą belgijczyk rozpoczął już finisz. Trochę nieostrożnie wobec przeciwnika, do którego należy rekord światowy na 500 m. Ale Michard, mimo wysiłku widocznego, może się jedynie utrzymać na kółku i zdaje się już, że przegrał, gdy na ostatnich 40 metrach, grając łokciami, z furją atakuje znowu, i pierwszy mija celownika...

Belgijczyk nie ukrywa swej rozpaczki, i spotkanie ponowne rozpoczyna długi „sur place”; nareszcie Michard decyduje się prowadzić, finiszuje pierwszy i mimo starań przeciwnika, wygrywa łatwo.

Jeśli sprint był dla Francji, to (bieg) za motorami zakończył się na korzyść Belgji. Mistrz świata Wiktor Linart, spokojny i zimny, bez trudu pokonał dwukrotnie Miquela ku wielkiej konsternacji francuskiej połowy publiczności, która była tak przygnębiona, że zapomniła nawet, jak to czyniła zazwyczaj, wygwizdać Linarta za zwycięstwo. Częściową

pociechę przyniosło jej trzecie spotkanie obu stayerów w wyścigu, gdzie Linart, zbyt pewny siebie, dobrowolnie utracił z początku teren zaczął odzyskiwać za późno i przegrał o kilka metrów; ale i tu przewaga jego była tak widoczną, że zwycięstwo Miquela formalną tylko wartość przedstawiało.

Rozstrzygnąć sprawę mieli więc szosowcy. I tu stała się niespodzianka. Pięciu potentatów belgijskich nie potrafiło się do siebie dostosować: superas Von Hevel prowadził tak prędko, że zgubił swych towarzyszy, którzy nie mogli nadążyć; Masson i Sellier wobec tego odpadli; trzech pozostałych nie mogło już dać sobie rady ze zwartą piątką francuską, w której każdy robił, co miał siły, nie myśląc o sobie, a tylko o drużynie. Szczególną werwę wykazał Francis Pelissier, za pomocą swych nieskończenie długich cienkich nóg, miażdżący rower swymi 90 kilo, pochylając się miarowo to w prawo to w lewo i zygając nieodparcie pracy naprzd.

Niespodziewany sukces wywołał entuzjazm widowni i bieg premjowy rozegrał się przy niemiłkającej burzy okrzyków. Belgijczycy opierali się lepiej, lecz dzięki doskonałemu rozumieniu się braci Pelissierów i poświęceniu się Lacquehaya, który ograniczył swe ambicje do przeszkadzania Von Hevelowi, jednym słowem dzięki lepszej taktyce, opartej na dążeniu do zwycięstwa drużyny jako takiej, francuzi i tu, choć w niewielkim stosunku 46:44, uzyskali przewagę mimo, iż indywidualnie na pierwszym miejscu okazali się Van Hevel i Thys, z których tylko ten drugi może myślał nietylko o sobie.

W ogólnym więc wyniku tryumfowała Francja. Mimo, iż belgijczycy pojedynczo byli bezwzględnie lepszymi, tryumf ten był zasłużonym; przedstawiciele Francji mimo różnego koloru swych koszulek, myśleli tylko o trzech barwach, gdy tamci — każdy o swoich.

Egoizm został więc słusznie ukaranym. Gdy nad tem rozmyślał, wychodząc przypominało mi się, że właśnie egoizm mnie tu sprowadził, mnie, którego altruizm namawiał na podróż do Colombes. Obawiając się, by mnie nie spotkała kara — zdecydowałem czempredziej się zrehabilitować, a że mecz hokejowy należał już, niestety do przeszłości, udałem się niezwłocznie na wystawę lotniczą. Lotnictwo jest przecież w Polsce także nieznanem... raczej zapoznanem.

Ptaki ulokowały się w tym „samym” pałacu, w którym przed miesiącem panoszył się samochód.

I tu, i tam mechanika, i tu i tam ten sam silnik... Lecz mimo to różnica jest olbrzymia, rzucająca się w oczy, rażąca.

Samochód przykuty jest na wieki do ziemi, do naszych ziemskich dróg, do wąskich ulic, do dnia powszedniego; nie ma w nim poezji, niema polotu...

A samolot unosi się nad szarą ziemią, kąpie się w promieniach słonecznych, rozmachem skrzydeł orlich wznosi się w nieskończoną wysokość, odkrywa perspektywę nieograniczoną, olbrzymie...

Automobilizm rozstał się już z okresem heroicznym. Zna już swoje możliwości, zna ich skończoność, każdy postęp — o, nieznaczny, dotyczący szczegółów, wywalcza z trudem...

Lotnictwo jest jeszcze w pełnym okresie twórczym; pomysłowość ludzka ma w nim szerokie pole działania, każdy rok przynosi jeszcze wynalazki tak doniosłe, że stanowią niemal rewolucję.

Gdy technika samochodowa ustaliła się, i oddała się cichej, niewidocznej pracy wewnętrznej, — lotnicza jest jeszcze słońcem z ognistej masy wirującej, rzucającym blaski fantastyczne i pędzącym, pędzącym, pędzącym...

Owadzieścia siedem lat dopiero dzieli nas od pierwszego, tak pracowitego, że go uważać nie chciano lotu oficjalnego. Osiemnaście — od pierwszego lotniczego rekordu — 220 m. na wysokości pół metra!

Dziś!

Jaką przebyto przestrzeń kolosalną od dni Adera i Santas Dumonta... i z jaką szybkością idzie się dalej!

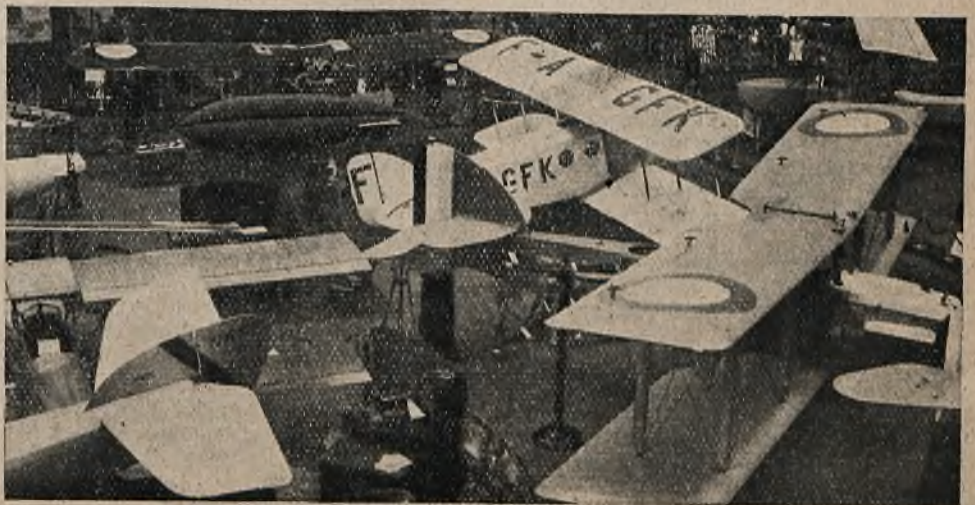
Staruszek Ader krzyknął niegdyś z trwogą: „Zawładnijcie powietrzem, bo do kogo należy powietrze do tego należy przyszość!”

Gdy zwiadał teraz Wystawę Lotniczą, musiał się zgodzić, że Ojczyzna jego ten krzyk usłyszała. Bo na każdym kroku stwierdzał, że praca wre we wszystkich kierunkach.

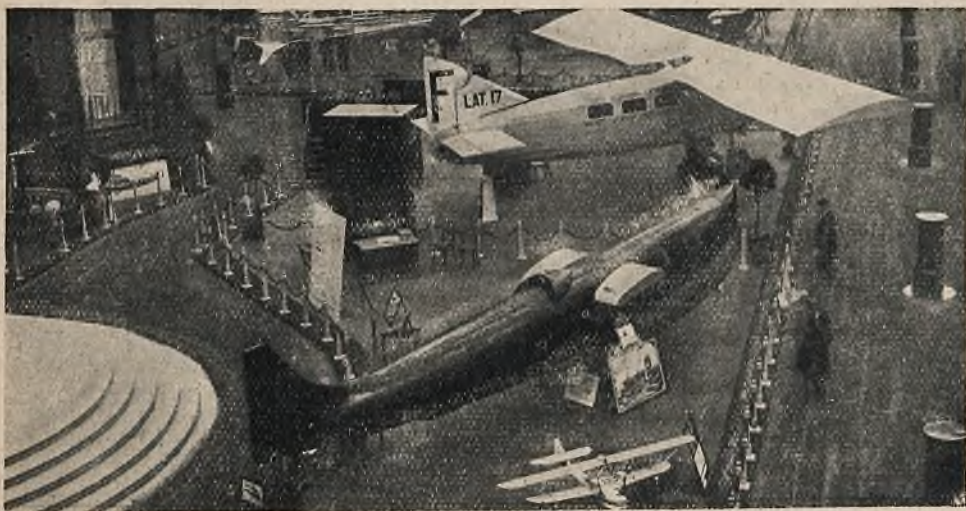
Oto przy samym wejściu olbrzymi ptak dwumotorowy o powierzchni nośnej 57 m. kw., nie posiadający ani jednej cząstki niemetalowej: nawet skrzydła są z duraluminium!

Oto potworny Farman 2000 HP, o 4 śmigłach, o rozpiętości 35 metrów, mimo wagi 11½ tysięcy kilo, w czym 4500 kilo ładunku, posuwający się z szybkością 170 km. na godzinę. Obok, mniejszy nieco „Jabiru” za pomocą 2 czterostopkowych silników Hispano-Luza przenoszący z szybkością 200 na godzinę 9 pasażerów...

Oto hydroplan Ministerstwa Marynarki: wielka łódź, z wygodnym i obszernym pomieszczeniem dla załogi, osobną kajutą dla kapitana, osobnym przedziałem dla załogi radiotelegrafisty, osobnym pomieszczeniem dla ładunku, osobnym dla lotnika, który ten mały krążownik, gdy potrzeba, prowadzi ponad obłoki...



Salon awiacyjny (Paryż — 1924 r.)



Hydroplan Latécoère z obciążeniami skrzydłami

Oto maleńkie aparaty pościgowe, wyglądające, jak pękate ryby latające, latające, z szybkością 400 metrów na godzinę. Oto ciężkie biplany do bombardowania, oto monoplany obserwacyjne, oto jeszcze inne i inne wzory najprzeróżniejsze...

Ale aparaty wojskowe stanowią mniejszość wyraźnie.

Lotnictwo istnieje nie dla zadawania śmierci, a dla ułatwiania, rozszerzania życia, nadania mu nieznanego dotąd rozmachu.

Większość samolotów wystawionych są to aparaty handlowe, przewożące pocztę, bagaż, pasażerów.

Oto Spad 46, odbywający podróż Warszawa — Paryż: ze swoją skromną kajutą, z 5 skromnymi krzesłkami koszykowymi.

Oto 8 miejscowy, wygodny Caudron, który niedawno przeleciał z Paryża do Moskwy...

Oto inne coraz i z coraz większym prześcychem urządzone latawce, ekspresy powietrzne.

Oto drugi „Pulman” — z linii Paryż — Londyn. Istne cacko, urządzone z niesłychanym luksusem. 7 miejsc II klasy, 4 I-szej; ale jakie fotele, jakie obicia! Jeżdżą ludzie zajęci, więc przed każdym stolik składany, by można było po drodze załatwiać korespondencję.

Latécoère wystawia aparat „France — Sud Américain”. W 1925 roku lecieć się będzie przez Afrykę, przez Saharę do Dakar — 4700 km. w 3 dni, z Dakaru do Pernambuco statkiem (4 dni) z Pernambuco do Rio de Janeiro przez pampasy znów samolotem: 4400 km. w 2½ dni. Razem więc 9½ dni, podczas gdy podróż morską trwa dni 21. Przed nastąpieniem 1928 r. wprowadzone będą etapy, przebywane na hydroplanach, tak że cała podróż trwać będzie zaledwie 3 dni 21 godzin.

Wykresy i diagramy obrazują szalony rozwój komunikacji lotniczej w ostatnich latach, a zarazem jej zadziwiające bezpieczeństwo.

Oto cyfry:

W latach 1919—1924 na linii Paryż—Londyn przewieziono podróżnych 45.900, podczas 12.509 lotów, przy ogólnej przebytej przestrzeni 4.700.000 km. oraz przetransportowano za 542 miliony franków ładunku, zdarzyło się wypadków 5, ofiarą których padło 16 osób, czyli 0,03%, ogólnej liczby pasażerów. Towarów zginęło za 146.354 fr., również 0,03%, Woda pochłonięta znacznie więcej stosunkowo i jednych i drugich. Warto również zaznaczyć, że statek przenosi w charakterze ładunku tylko 11% swej wagi, a aeroplan aż 28,3%. A cóż dopiero mówić o czasie trwania podróży.

Do lotniska Bourget przywieziono w roku 1919 skromnie za 16 milionów towarów, w roku 1923 już za 61 milionów, czyli cztery razy więcej. W 1925?

Do tegoż Bourget poleciało w czerwcu 1924 r. 959 osób, z tego 383 Amerykanów, 326 Anglików i... 4 Polaków. Na szczęście, Polacy i tu biją, jak na Igrzyskach Olimpijskich — meksykańczyków, których zanotowano tylko 2. Podczas Igrzysk Olimpijskich ruch był większy: lipiec — z samego Londynu 1158 osób, sierpień — 1059, 35 osób dziennie. W roku ubiegłym ruch był 5 razy słabszy.

Listy: z Tuluzi do Casablanki przez morze Śródziemne przewożono drogą powietrzną w roku 1920 — 176591 listów, w roku 1921 — 327,854, w roku 1922 — 1,406,352, w roku 1923 — 2,704,271, nareszcie w roku 1924 już 3,640.000.

Rozwój wprost zastraszająco szybki.

Nietylko inicjatywa prywatna zresztą do tego się przyczyniła. Rozumie znaczenie lotnictwa i Rząd, i prowadzi usilną propagandę. W suli obok kosztowne modele zaznająają profanów z zasadami awiacji, podczas gdy gramofony nieustrudzenie objaśniają dokonywane eksperymenty. Ogólne zaciekawienie wzbudza „aerorama”: kajuta expressu powietrznego, imitująca ruch statku powietrznego, podczas gdy przez okno widzi się znikającą w oddali panoramę Paryża. Najbardziej bojaźliwi przekonują się, że uczucie leżącego jest uczuciem raczej przyjemnem. Prezydent Doumergue podobno podczas zwiedzania wystawy tak się mile czuł w kajucie „aeroramy”, że nie chciał jej opuścić przez długie minuty... Nie dziwie się mu i widziałem wielu, co doznawszy tanim kosztem rozkoszy pokonywania atmosfery zaraz stawali znów do kolejki.

Nader pouczającą jest wystawa historyczna dawnych środków lokomocji. Od grupy półnagich, okrytych tylko zlekką w skórę, stąpających boso po śniegu prapradziadów, przechodzimy do konnych rycerzy, do ohydnej dryndy kupców średniowiecza, do misternej, ale jakże ciasnej karocy markizy czasów Ludwika, wreszcie przechodzimy obok komicznej pierwszej lokomotywy, by przypatrzyć się niemniej humorystycznie wyglądającemu pierwszemu autu, wyprzedzającemu nieforemny bicykl, na który z podziwem nieukrytym spogląda współczesny Napoleon, popychający swoją „draisienne”. I nareszcie — aeroplan. Ale od czasów małpoluda do czasów Adera, w przeciągu setek tysięcy lat, posunęło się mniej naprzód, aniżeli od czasów Adera do dnia dzisiejszego, w przeciągu lat dwudziestu pięciu. Świat idzie naprzód coraz szybciej i kto się na krótką chwilę zagapi, zostaje zdystansowanym bezpowrotnie. I dlatego wystawa środków lokomocji nie podobała mi się wcale... była zbyt wymowna.

Wróciłem więc do głównej hali i odrazu natrafiłem na niewielki aparat na czerwono malowany, którego upiększał czarny kot na srebrnym półksiężycu, i który nosił imię „Jacqueline”. Na tym ptaku Pelletier d'Oisy przeleciał sobie tak ot, z Paryża do Tokio. Tak ot, żeby pokazać, że to nie tak trudno, jak się zdaje: dziś Paryż — Bukareszt, jutro Bukareszt — Bagdad i tak dalej. Bardzo proste! A ptak historyczny — istne cacko, laleczka; i maleństwo takie, że aż się dziwnym zdaje, że kapitan Pelletier d'Oisy, nie mały i nie szczupły, z mechanikiem mógł się w nim zmieścić. Musiało mu być jednak niewygodnie!

Ale właśnie nieopodal stoi wysoki, barczysty oficer. o twarzy dobrze znanej: kapitan Pelletier d'Oisy nie wygląda na „bohatera” z obrazu historycznego. Jest sobie wesół, ma duże dobre „niebieskie” oczy, pali przeciętne papierosy, mówi nie ciszej i nie głośniejsz od innych, łatwo i szczerze się śmieje. Napewno

o raidzie swoim już zapomniał, a nie jest z niego wcale tak bardzo dumny. Zresztą nikt się na niego ciekawie zbyt nie ogląda. „Pivolo” jest figurą zanadto popularną, ten lotnik śmiały jak każdy lotnik, dowcipny jak każdy francuz, wesoły jak każdy paryżanin.

To nie jest żaden fenomen, to tylko prawdziwy człowiek XX wieku: pogodnie, z uśmiechem dokonywujący cudów, o których się mędrcom nie śniło.

Miał więcej od innych fantazji i więcej szczęścia, ale tegoż gatunku ludzi szybkiej decyzji i natychmiastowego czynu jest wielu bardzo wielu w niektórych krajach. Tutaj na „Pivolo” nie patrzą jak na unikat, gubi się w tłumie. Wielu przecież było przed nim jemu podobnych: Latham, Blériot, Pégoud, Garros, Védrières, Brindejone et tutti quanti, ludzi, co pchali swe ptaki naprzód, a nie czekali, by ich ptaki same zanosły...

XX wiek... wiek, w którym prześcignięcie samego siebie jest rezultatem przeciętnym, w którym rekord wczorajszy jest dziś niepewnym krokiem niemowlęcia, w którym fantastyeczność jest rzeczą naturalną.

Pelletier d'Oisy szybkim krokiem idzie do nawy bocznej... Tu umieszczono wzór motoru, gigantyczny, o cylindrach trzymetrowych; kolos; Pelletier d'Oisy objaśnia jakiejś znajomej, jak motor upraszczano, jak odrzucano zbędne, niepotrzebne, stanowiące balast niepożądane części.

I wydało mi się, że ten silnik olbrzymi — to kula ziemiska, to ludzkość...

Wre praca w tempie szalonym, drga wszystko w wysiłku bezustannym. Ludzkość — motor o miliardzie sił — pochłania, przerabia, przetwarza, a przedewszystkiem stwarza i stwarza... Pracuje bez wytchnienia potężny silnik postępu, i znikają zeń części zbędne, niepotrzebne, te — które zostają w tyle, te — które nie dążąc naprzód razem z innymi, stają się balastem niepożądanym... Znikają państwa, narody...

Zostaje to, co stanowi chociażby skromną śrubkę tylko, ale śrubkę niezbędną.

Dziś wielki motor zdobywa powietrze. Warczą wszystkie cylindry, jęczą wszystkie dźwignie...

Nieswojo mi się zrobiło; nie mogłem patrzeć na spokojnego, pogodnego lotnika, nie mogłem więcej patrzeć na potworny silnik, na las skrzydeł w hali; uciekłem z wystawy...

A w uszach mi dzwiećczał donośnie głos tego, który pierwszy oderwał od ziemi swe stopy:

„Zawładnijcie powietrzem, bo do kogo należeć powietrze, do tego należy przyszłość”.

Głos przestrogi dla innych, głos zabójczy dla mnie, dla Polaka...

Czy nie słyszycie wszyscy tego głosu głosego, co straszy i spać nie daje?

Czy nie czujecie szalonego pędu wielkiego motoru?

Czy nie widzicie, że niema ptaków na naszym niebie?

Czy nie czujecie, że wam brak... powietrza?

Wiktor Junosza.

Wall-Game

Na karcie tytułowej naszego 49 numeru zamieściliśmy zdjęcie przedstawiające grę w piłkę nożną zmodyfikowaną w ten sposób, że bramkę zastępuje mur.

Dzięki p. profesorowi Piaseckiemu możemy dać nieco bliższe wiadomości co do tej oryginalnej gry, zwanej „Eton Wall-Game”.

Gra „pod murem” jest osobliwością lokalną miejscowości Eton w pobliżu Windsoru i ma charakter pielęgnowania pewnej tradycji, mianowicie jest pamiątką dawnych spotkań, które rozgrywane na ciasnym boisku szkolnym okolonem wysokim murem. Gracze byli zmuszeni do ustanowienia specjalnych przepisów, które do gry wciągały nawet sam mur. Prócz uczniów szkoły Etońskiej grają w tę grę mieszczanie w Eton i co rok na św. Andrzeja odbywa się uroczyste spotkanie tych dwóch drużyn.

Ciekawe jest zestawienie przywiązanie Anglików do modyfikacji gry, wywołanej przez niedogodne warunki terenowe z lekceważeniem, w jakie popadł palant polski — w Polsce.

„AGRYKOLA“

(Wywiad z członkiem Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich)

Geneza sportowa Agrykoli. — Akcja AZS w kierunku objęcia Agrykoli. — Stanowisko organizacji sportowych w tej sprawie. — Agrykola w rękach Min. Wyznań Relig. i Ośw. Publicznego. Horoskopy na przyszłość.

Sprawa posiadania, czy też eksploatawania parku Sobieskiego, zwanego popularnie Agrykolą, przybrała w ostatnich czasach tak ostrą i podniecającą formę, że wszechstronne i obiektywne wyjaśnienie jej stało się koniecznością.

Pomijając polemikę prasową w tej kwestii, prowadzoną przez zwolenników Polskiego Komitetu Igrz. Olimp. z jednej strony, a zarządem i członkami Akad. Związ. Sportowego z drugiej strony, postanowiliśmy rzecz całą zbadać u źródła a wynikami badań podzielić się z czytelnikami „Stadjonu”. Badania nasze podajemy w formie wywiadów, które przeprowadziliśmy z p. B. jednym z najczynniejszych członków Pol. Kom. Igrz. Olimp. i p. T. Semadenim, wiceprezesem Zarządu Akad. Związ. Sport.

*

P. Bobrowski zasłużony i niestrudzony działacz na niwie sportowej, przyjął mnie dość niechętnie:

„Tyle już razy o tej sprawie mówiłem, niezależnie od oficjalnych komunikatów prasowych PKIO, że doprawdy nic nowego nie umiałbym Panu powiedzieć”. Niezrażony jednakże tą odpowiedzią, przystępuję od razu do sprawy.

— „Może pan zechce mnie poinformować na zasadzie jakiego tytułu prawnego Pol. Kom. Igrz. Olimp. objął w posiadanie park Sobieskiego?”

„Bardzo chętnie. Historia sportowa Agrykoli datuje się od chwili, gdy Towarzystwo wyścigów konnych, po wydzierżawieniu parku Sobieskiego od kancelarii warszawskiego gubernatora, odstąpiło go z pobudek ideowych Warszawskiemu Kołu Sportowemu, w celu umożliwienia młodzieży sportowej stolicy uprawianie sportu, gier i zabaw na wolnym powietrzu.

Dzięki intensywniej działalności finansowej „Koła” — Agrykola posiada dzisiaj doskonałe oparkanie, boisko, trybuny, halę krytą i inne urządzenia sportowe. W takim stanie przejął w 1920 r. Agrykolę od Warsz. Koła Sportowego Pol. Kom. Igrz. Olimp., jako pierwsza zwierzchność sportowa, wybrana przez istniejące w tym czasie polskie organizacje sportowe.

Od tego momentu rozpoczyna się prawne władanie Agrykolą przez PKIO.

Również od tej chwili datuje się praca Komitetu w kierunku podniesienia parku do poziomu potrzeb i elementarnych wymagań sportowych.

Środki, jakimi w tej pracy rozporządzał Komitet, ograniczały się do bezinteresownej pracy i wkładów pieniężnych — ludzi służących idei wychowania fizycznego.

Pomocy ze strony społeczeństwa, samorządu i instytucji rządowych nie było żadnej. Natomiast rachunki i księgi PKIO zaświadcza, ile tysięcy zapłacono podatków i jakie sumy włożono w parkan, boisko, bieżnię i t. p. inwestycje sportowe.

Niezależnie od bezpośrednich wysiłków i pracy najlepszych znawców sportu i urządzeń sportowych oraz wkładów pieniężnych, Komitet szedł po linii pomagania wszystkim potrzebującym klubom i organizacjom sportowym, oddając park do użytku częstokroć wbrew materialnym interesom swoim. Park stał otworem dla wszystkich bez wyjątku organizacji, uprawiających sport racjonalnie.

To też dzisiejszy rozwój sportu i organizacji sportowych zwłaszcza w dziedzinie piłki nożnej i lekkoatletyki zawdzięczamy bezsprzecznie umiejętnemu i bezstronnemu kierownictwu oraz działalności Pol. Kom. Igrz. Olimp. w parku Sobieskiego.

Doświadczenie osiągnięte na przykładzie władania parkiem Sobieskiego przez instytucję sportową naczelną, jaką bezsprzecznie jest PKIO, uczy i daje gwarancję, że dalszy rozwój sportu w stolicy pójdzie w kierunku wzmocnienia ogólnego ruchu sportowego, nie zaś w kierunku supremacji i rozrostu pojedynczego klubu lub organizacji.

„Jakie stanowisko zajmuje pan wobec starań AZS o otrzymanie Agrykoli w wyłączne swoje posiadanie?”

„Stanowisko moje jest identyczne z poglądami i stanowiskiem PKIO oraz całego społeczeństwa sportowego stolicy i kraju.

Przedewszystkiem jedynym miejscem i jedynym urządzeniem sportowym w stolicy nie mogą być oddane pod zarządek i kierownictwo subiektywne

jednego, chociażby nawet najpotężniejszego klubu. Ucierpiałoby na tem ponad wszelką wątpliwość wszystkie inne organizacje i kluby sportowe stolicy.

Powtóre na zasadzie jakiego prawa, praca i wysiłki oraz wkłady pieniężne ogólne — całej społeczności sportowej stolicy, reprezentowanej przez PKIO, mają przejść na własność dzierżawną i eksploatację jednostki sportowej, jaką jest AZS?

Nie dziwię się usiłowaniom AZS w kierunku zdobycia własnego boiska; do tego ma prawo każdy klub sportowy. Wypowiadam się jednakże kategorycznie przeciw sięganiu przez pojedyncze organizacje po dorobek sportowy ogólny, jakim jest Agrykola, oraz przeciw formom walki o Agrykolę, jakie stosuje AZS w stosunku do najwyższej instancji sportowej w kraju, mianowicie Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich, który jest częścią składową Związku Polskich Związków Sportowych.”

— „Czy nie zechciałby pan określić bliżej akcji AZS do sprawy Agrykoli?”

„Owszem. Posiłkować się przytem będę jedynie dokumentami, które posiadam w ręku. Należy przypomnieć, że sprawa starań AZS o posiadanie Agrykoli sięga początku 1923 roku. Wtedy już rozchodziły się pogłoski o rzekomych cichych staraniach AZS o Agrykolę.

Pogłoskom tym zaprzeczył Zarząd AZS w osobach przewodniczącego p. M. Skrzywana i sekretarza p. Szamoty, w liście z d. 14 lutego 1923 roku, wystosowanym do PKIO.

Odnosny ustęp tego listu brzmi:

Wobec rozchodzących się nieprawdziwych wieści o rzekomych staraniach Akademickiego Związku Sportowego w Warszawie o wydzierżawienie mu Parku Sobieskiego, spieszymy stwierdzić kategorycznie, że Zarząd AZS Warszawa żadnych kroków w tym kierunku nie przedsięwzięł ani przedsięwziąć nie ma zamiaru. AZS stoi zawsze na stanowisku nie tylko bezwzględnej lojalności wobec Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich, ale uważa za swój obowiązek w miarę możliwości i sił z nim współpracować.

Nie przeszkadza to jednak p. Semadeniemu, wiceprezesowi AZS do wniesienia na Walnem Zebraniu Z. Z. w roku 1923 interpelacji przeciw PKIO w sprawie Agrykoli.

Interpelacja ta ropatrywana na Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu ZZ w d. 27 stycznia 1924 r., przyniosła uchwałę Walnego Zgromadzenia, wypowiadającą się bezapelacyjnie za pozostawieniem Agrykoli w ręku PKIO.

Uchwała ta w/g litery protokołu Walnego Zgromadzenia ZZ brzmi:

„Dla warszawskich klubów sportowych będzie pożytecznie i korzystniej, jeżeli Zarząd Parku Sobieskiego pozostanie nadal przy Komitecie Olimpijskim, niż gdyby miał nim administrować pojedynczy klub.”

Uchwałę tę przyjęto jednogłośnie przy 3 głosach wstrzymujących się.

I ta uchwała tylko na pewien czas powstrzymała AZS od akcji sięgającej po Agrykolę.

I znowu opieram się na źródle oficjalnym. Oto ustęp Komunikatu Nr. 34 ZPZS.

„Wobec zarzutów podniesionych przez delegatów AZS w Warszawie przeciwko ZZ na konferencji odbytej w dniu 28 listopada b. r. w Belwederze w sprawie dzierżawy parku Sobieskiego, postanowiono wysłać do Szefa Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej p. Lenca deputację złożoną z p. p. Kowalewskiego i Lotha, której polecono wyjaśnić stanowisko ZZ w sprawie parku Sobieskiego. Nielojalne stanowisko AZS w Warszawie wobec ZZ omówione będzie na najbliższym posiedzeniu pełnego zarządu ZZ.”

Czy panu wystarczą te dokumenty do scharakteryzowania starań AZS o Agrykolę?

— „A jakie stanowisko zajmują zainteresowane w sprawie Agrykoli poszczególne organizacje i kluby sportowe stolicy?”

„Stanowisko tych organizacji i klubów jest, oczywiście rzecz, za pozostawieniem Agrykoli w zarządzie PKIO. Świadczą o tem pisemne deklaracje złożone przez zarządy 27 związków i klubów warszawskich.

Oto lista tych organizacji:

1) Związek Strzelecki, 2) Związek Polski

Towarzystw Kolarskich, 3) Polski Związek Lekko-Aletyczny, 4) Warszawski Okręgowy Związek Lekko-Aletyczny, 5) Polski Związek Atletyczny, 6) Polski Związek Bokserski, 7) Towarzystwo Cyklistów, 8) „Sokół”, 9) Warsz. Klub Sportowy Głuchoniemych, 10) Harcerski Klub Sportowy „Varsovia”, 11) Warszawski Klub Wioślarek, 12) Klub Sportowy „Stadjon”, 13) Klub Sportowy „Polonia”, 14) Klub Sportowy „Warszawianka”, 15) Zarząd RKS „Skra”, 16) Klub Sportowy „Wisła”, 17) Robotnicze Stow. Sportowe „Laud”, 18) Warszawski Klub Sportowy, 19) Klub Sportowy „Sarmata”, 20) Klub Sportowy „Audacja”, 21) Wojskowy Klub Sportowy 1-go Pułku Lotników, 22) Klub Sportowy „Marymont”, 23) Stowarzyszenie Gimnastyczno-Sportowe „Promień”, 24) Klub Sportowy „Jordan”, 25) ZTGS „Bar-Kochba”, 26) ZTGS „Makabi”, 27) Klub Sportowy „Hakoach”.

„Widzi pan więc, że — Komitet nie jest odosobniony w swoich poczynaniach, dotyczących Agrykoli. Z wyjątkiem Akademickiego Związku Sportowego i... Kancelarii Cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, nikt więcej nie oponuje w tej sprawie!..

— „Jak mam rozumieć to ostatnie zdanie?”

„Bardzo prosto. Skutkiem akcji Akad. Zw. Sportowego w Kancelarii Cywilnej, od której zależą losy Agrykoli, sprawa przybrała taki obrót, że Park Sobieskiego na zasadzie Salomonowego wyroku p. Lenca otrzymuje nie Pol. Kom. Igrz. Olimp. i nie AZS, jeno Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego...”

„Jakie stanowisko zajmie wobec tej decyzji Pol. Kom. Igrz. Olimp.”

Tego przewidzieć nie jestem w stanie. Moim zdaniem należy uzbroić się w cierpliwość i czekać do chwili, kiedy M. W. Rel. i Ośw. Pub. rozpocznie swoją działalność na terenie Agrykoli.

Co się zaś tyczy samej formy decyzji, powziętej przez kancelarię cywilną Belwederu, to jeśli uchwały zjazdów organizacji sportowych zarówno jak i powaga instytucji nie jest dla czynników decydujących w sprawie Agrykoli, dostatecznie miarodajną, aby przed powzięciem decyzji zasięgnąć ich opinii, lub na wspólnej konferencji wszechstronnie wyjaśnić i wyświełić sytuację, należy spodziewać się jaknajniekorzystniejszych następstw i skutków, które porciągnie za sobą fakt oddania Parku Sobieskiego do dyspozycji wspomnianego Ministerstwa.

Przedewszystkiem bowiem Pol. Kom. Igrz. Olimpijskich nie może pozostawić kilkuletniemu dorobku, w postaci kosztownych inwestycji i urządzeń sportowych, swym następcom. Jest to zakład i własność współdzielcza warszawskich organizacji sportowych, która nie może być przekazana nawet rządowi bez wiedzy i zgody tej spółdzielni. Sytuację wyświełił prawdopodobnie najbliższe walne zgromadzenie tych organizacji i powyższe odnośne uchwały.

Następnie nie wierzę, aby ciężkie biurokratyczne ciało ministerjalne, oparkane różnymi przepisami, paragrafami i innymi formalnościami, mogły prowadzić rzecz żywą, jaką jest sport i Agrykola, i co najważniejsza bez doświadczonych kierowników.

„Jakie więc wyjście widzi pan z tej sytuacji?”

Jeżeli chodzi panu o to, jak winno postąpić Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z tym „fantem, który trzyma w ręku”, aby przyczynić możliwie mniej szkody warszawskiej społeczności sportowej, to moim zdaniem jest na to tylko jedna rada, a mianowicie:

1. Aby zrównoważyć materialne wkłady i nakład pracy włożony w inwestycje sportowe Agrykoli — M. W. R. i O. P. subwencjonuje rokrocznie odpowiednią sumą pieniężną Pol. Kom. Igrz. Olimp. w którego ręku pozostaje nadal zarząd Parkiem.

2. Dla kontroli i łączności z Rządem Ministerstwo deleguje swego przedstawiciela do Komitetu, który ma prawo głosu w sprawach dotyczących Agrykoli.

3. Ministerstwo Wyznań Relig. i Ośw. Pub. nie powoła żadnej decyzji w sprawie oddania, wydzierżawienia lub eksploatawania Parku Sobieskiego, bez uzgodnienia swego stanowiska z poglądami Pol. Kom. Igrz. Olimp.

Tylko na takich podstawach oparta współpraca P. K. I. O. z Min. Wyz. Rel. i Ośw. Pub. nie przerwie ciągłości w rozwoju sportu w stolicy i nie zerwie resztek nici zaufania wiążących organizacje sportowe z instytucjami rządowymi.”

H. K.

Przypisek Redakcji. W następnym numerze przedstawimy wywody pana Semadeniego.

Polscy strzelcy, sokoli i harcerze w Brazylii

*„Pod nowe życie ściełem zrab”
(Marsz strzelców parańskich).*

Ruch młodzieży polskiej w Paranie i wogóle w południowej Brazylii ma już za sobą niezbyt wprawdzie bogate dzieje, lecz tak chlubnie zaznaczone w historii tamtejszej emigracji, że bezwzględnie należy umieścić je w jednym szeregu z dziejami szlachetnych usiłowań strzeleckich w Polsce pod zaborami i w Polsce Niepodległej.

Niestety, ruch ten aż do roku 1922 był tylko sporadycznym i mimo usiłowań nie potrafił wytworzyć łączącej go spójni, kierownictwa, obejmującego całość akcji.

Obecnie stan rzeczy uległ gruntownej zmianie. Liczne oddziały strzeleckie, które ze względów natury politycznej, nazwane zostały oddziałami junackimi, wyrastają jak grzyby po deszczu. Dzisiaj już 30 jednostek jest podległych wspólnej Komendzie Głównej, która wydaje własne pismo, urządza odczyty, inspekcje, zawody etc.

Legjon Polski w Paranie

Ogromna fala emigracji polskiej zaczęła napływać do Brazylii bezpośrednio po zwaleniu w tym kraju monarchii i ogłoszeniu republiki, co miało miejsce w r. 1889. Aczkolwiek zamach odbył się z niewielkim krwią przelewem, jednakże ugruntowanie obwołanej przez marszałka Deodro da Fonseca nowej formy rządu, nie poszło tak gładko.

Młoda republika bezustannie wstrząsała buntami i rozruchami na tle dwu istniejących orjentacji—federalistycznej i centralistycznej.

W roku 1892 wrzenie w kraju dochodziło do kulminacyjnego punktu.

W tym czasie jednym z większych skupień polskich był kompleks kolonji wokoło miasteczka Mateusz (San Matheus), w którym również mieszkali prawie sami polacy. Mieszkańcy tamtych okolic, mając dość udręki, wypływającej z braku broni i organizacji, postanowili założyć związek młodych ludzi, którzy mieli bronić swych rodzin i progów domowych.

Związek ten doszedł do skutku w końcu 1892 roku i otrzymał nazwę „Towarzystwo Strzeleckie im. Kazimierza Pułaskiego”. Wybitniejszymi członkami jego byli pp. A. Bodziak (późniejszy pułkownik w rewolucyjnej armji centralistów), Jan Kosmiński, austriacki porucznik w rezerwie, który później dosłużył się w armji rewolucyjnej rangi pułkownika i zginął dnia 27 czerwca 1893 r. w bitwie pod Passo Fundo, Kazimierz Dąbrowski, późniejszy major i przedmiot podziwu w powodu osobistej odwagi, oraz wielu innych, którzy dosłużyli się różnych stopni oficerskich.

Towarzystwo to wkrótce spotkało się z prześladowaniami, a chcąc je ostatecznie utracić, tamtejszy „chefe politico” p. Plinho Miro ogłosił listę osób mających się stawić do oddziałów wojska, wysyłanego przeciw nadciągającym z Rio Grande do Sul rewolucjo-

nistom, przeciwnikom istniejącego w reszcie Brazylii ustroju federalistycznego.

Lista ta obejmowała niemal wszystkich wybitniejszych członków T-wa Strzeleckiego, aczkolwiek prawo brazylijskie gwarantowało przybyłym-kolonistom zupełną wolność osobistą i jako obcopoddanych zwalniało od służby wojskowej.

Wobec ogólnego zamieszania, wywołanego rewolucją, trudno było coś wskórać legalnie—Strzelcy postanowili więc chwycić za broń i połączyć się raczej z rewolucjonistami, aniżeli iść ręką w rękę ze znienawidzonym, wówczas przez polaków, rządem.

Niezwłocznie przystąpiono do czynu; aresztowano komisarza policji, wydano odezwę do rodaków i objęto władzę w mieście.

Posiadając jakie takie wykształcenie, strzelcy stanowili rodzaj kadry dla licznie napływających ochotników. W krótkim czasie zebrało się około 400 ludzi, którzy utworzyli „batalhão polaco”.

Na fakcie tym właściwie urywa się historia I-go Oddziału Strzeleckiego w Brazylii, a zaczyna się historia polskiego baonu.

O dzielności Polaków wspominają kroniki brazylijskie. Dość powiedzieć, że ostatnimi żołnierzami rewolucyjnymi był zdziesiątkowany legjon polski, który dopiero w dniu 5 września 1894 r. opuścił Rio Grande do Sul, udając się na tulażkę do Argentyny.

Jedną z poważniejszych bitew, w których brał udział ten legjon, była bitwa, pod Passo Fundo. Pobjawisko zwiedzałem w r. 1895 czyli w 29 lat po bitwie, jednak dotychczas wśród tamtejszych mieszkańców istnieją żywe tradycje i wspomnienia z tych czasów. Opowiada mi wielu o niektórych polakach, odznaczających się męstwem i odwagą.

Oddział w Mateuszu przez kilkanaście lat nie wznowiał swej czynności, natomiast duch jego żył w Towarzystwie szkolnym im. również Kazimierza Pułaskiego. Dopiero w 30 lat potem sprawa wznowienia pracy strzeleckiej ożywiła się i w drugiej połowie 1923 r. grupa młodych ludzi zwróciła się do Komendy Głównej z prośbą o pomoc w organizacji.

Po pierwszej próbie organizowania młodzieży podczas rewolucji przez długie lata nie było zupełnie mowy o ruchu strzeleckim, natomiast w kilku punktach powstały towarzystwa gimnastyczne „Sokół”. Nie wystawiały one żadnych haseł bojowych, dlatego też przeważnie wegetowały. Nigdzie, z wyjątkiem Kurytyby, działalność ich nie zaznaczyła się wybitnie, nigdzie nie zdobyły się na własne siedziby lub boiska. Do takich anemicznych towarzystw należał „Sokół” w m. Rio Grande w m. „Porto Alegre”. Gniazdo Riograndeńskie ożywiło swoją działalność dopiero pod wpływem ruchu strzeleckiego w Paranie w r. 1923. Gniazdo Portoalegreńskie okazywało dużo większą żywotność, przybrało ono charakter sportowy przez zorganizowanie klubu piłki nożnej, który w meczach z klubami brazylijskimi, włoskimi, i niemieckimi odnosił



Olsztan mistrz boks polskiego w Paranie

niejednokrotnie chwalebne zwycięstwa, przyczyniając się do popularyzowania imienia polskiego w dodatkiem znaczeniu.

Gniazdo to zjednoczone z innemi polskimi towarzystwami w Porto Alegre, utrzymywało w czasie wielkiej wojny kontakt z komitetem w Vevey w Szwajcarii.

Jednakże, jak już zaznaczono wyżej, towarzystwa sokole w Brazylii nie miały wytkniętego celu istnienia, dlatego też działalność ich zaczęła przybierać charakter coraz mniej polski, tak że obecnie, chociaż są one polskimi, to jednak język nasz staje się tylko urzędowym, służącym do oficjalnych przemówień na zebraniach i spisywania protokołów. Poza tem brazylijszczyzna wciska się do nich coraz bardziej, nie napotykając na żaden prawie opór.

Dzieje kurytybskiego gniazda sokolego

W dniu 10 czerwca 1898 r. w lokalu T-wa „Łączność i Zgoda” w Kurytybie odbyło się zebranie organizacyjne „Sokoła”. Obecni byli pp. Dobrzyński, Zubiński, Krzyżanowski, Bukowski, Chmielewski i Z. Majewski.

Zaraz na pierwszym zebraniu wytknięto sobie następujące cele: uprawianie i rozszerzanie śpiewu narodowego, gimnastyki i oświaty ze szczególnym uwzględnieniem historii ojczystej.

Na następnej zbiórce w dn. 13 czerwca wybrano zarząd, składający się z pp. Majewskiego, Bukowskiego, Zubińskiego i Dobrzyńskiego. Pierwszym naczelnikiem został p. Wielobyci, weteran z powstania 1863 r.

Towarzystwo to zajmowało się przede wszystkim sprawami kulturalno-oświatowymi, urządzało przedstawienia, obchody rocznic narodowych i bale. O jakiegokolwiek działalności gimnastycznej i sportowej w protokołach zupełnie głucho. W dn. 3.7.1899 gniazdo przystąpiło do „Związku Sokolego”.

Okres od powstania gniazda aż do połowy roku 1900 aczkolwiek nie świetny, jednak zaznaczył się dość wybitnie w życiu kolonji polskiej w Kurytybie.

Po tym czasie następuje wśród członków zupełna apatia, a co zatem idzie i wegetowanie organizacji.

(d. c. n.).



Ćwiczenia bokserskie kursu instruktorskiego w Kurytybie



Wilhelm Stolpe

Na skutek propozycji generalnego sekretarza Międzynarodowego Związku Narciarskiego p. Nordensona, PZN zaangażował na bieżący sezon zimowy trenera p. Wilhelma Stolpe'go. P. W. Stolpe, mężczyzna lat 29, jest synem pułkownika szwedzkiego i według słów p. Nordensona ma być wybitnym narciarzem i dobrym pedagogiem. Wymieniony p. W. St. miał dwa lata temu reprezentować barwy szwedzkie na naszych zawodach międzynarodowych i tylko uszkodzenie nogi przeszkodziło mu zrealizowanie zamiaru.

P. W. Stolpe rozpocznie swój występ u nas przez poprowadzenie kursu dla wprawnych narciarzy (zawodników) w Krynicy, w czasie od 30 grudnia r. b. do 6 lutego 1925. Z Krynicy przejedzie p. W. St. do Zakopanego, gdzie obejmie przygotowanie naszych zawodników tak cywilnych jak i wojskowych do projektowanych występów międzynarodowych tak w kraju jak i za granicami Państwa.

Dalsze szczegóły użycia p. W. St. we wschodniej Małopolsce zostaną ustalone później.

O transfuzję młodej i zdrowej krwi

Istnieją w Polsce dość liczne Bractwa Strzelców Kurkowych, odbywające swoje ceremonjalne i, skądinąd tradycyjnie miłe, uroczystości obioru „króla kurkowego” i jego świty — w zamkniętym gronie „braci kurkowych”. O istnieniu bractw świadczą pozatem wcale ładne szyldy. Bractwa te, zasobne w grosze, posiadają własne strzelnice, ale duszą się w zatęchłym powietrzu starych form i przyzwyczajęń i skazane są na wymarcie. Działalność jednych ogranicza się do „zielonych stolików”, inne zaś jako „polityczne” nic ze sportem strzeleckim nie chcą mieć wspólnego. A tymczasem życie strzeleckie przechodzi nad nim do porządku dziennego i sport strzelecki krzewi się bujnie na na ziemiach odrodzonej ojczyzny. Przyszli bowiem nowi ludzie — młodzi budowniczowie Polski — a wraz z nimi nowe hasła. Uratować honor i dalszy byt Bractwa Strzelców Kurkowych i tym podobnych towarzystw może jedynie zabieg odmładzający — transfuzja młodej i zdrowej krwi.

Kto chce mieć żywy przykład, niech przyjrzy się sukcesom Polskiego Tow. Łowieckiego w Warszawie, od chwili gdy urządziło własną strzelnicę, dostępną dla szerokiego kręgu miłośników strzelania, a przede wszystkim dla młodzieży. Ile życia, ile nowych myśli, ile satysfakcji i otuchy na przyszłość wnieśli młodzi zawodnicy do działalności PTŁ.

Pod wrażeniem ostatnio odbytych konkursów strzeleckich na tej strzelnicy, p. Czesław Lisowski w artykule „Uczmy się strzelać” („Łowiec Polski” Nr. 12) pisze: „Cała nadzieja i gwarancja wolnej i silnej Ojczyzny naszej leży w wartości przyszłych obywateli, tych właśnie, którzy dziś garną się do sportów, między innymi, do strzelania i pierwsze na tym polu stawiają kroki. Naszym więc obowiązkiem jest robić wszystko, aby dać możliwość młodzieży korzystać z tej po-

żytecznej, ponieważ obowiązkowej nawet rozrywki”.

Program dla Bractwa Strzelców Kurkowych jest zatem prosty: przystosować swoją strzelnicę do nowoczesnych wymagań technicznych, uzgodnić program strzelania z innymi tow. strzeleckimi i uprzystępnąć wtedy swoją strzelnicę szerokim kręgom miłośników sportu strzeleckiego ze szczególnym uwzględnieniem młodzieży.

Taki zabieg odmładzający jest tym konieczniejszy, że zbiega się z żywotnym interesem państwa.

K. K

Wystawa w Warszawie i we Florencji

W m. maju ma być urządzona we Florencji międzynarodowa wystawa dydaktyczna, posiadająca dział specjalny poświęcony nauczaniu gimnastyki i sportów.

Jest oczywiście pożądane, abyśmy skorzystali z zaproszenia do uczestniczenia w tej wystawie. Wydział higieny szkolnej i wych. fiz. w Min. W. R. i O. P. wzywa za naszym pośrednictwem szkoły, instytucje i rządowe i samorządowe oraz wytwórnie do przygotowania eksponatów i nadesłanie ich w ciągu m. stycznia do wydziału (ul. Bagatela Nr. 12).

Po zebraniu eksponatów zostanie urządzona krótkotrwała ich wystawa w Warszawie, poczem zostaną wysłane do Florencji.

Do wystawienia nadają się: wydawnictwa książkowe i periodyczne, przezroczka, przybory ćwiczebne i służące do badań, tablice schematyczne, pokazowe, statystyczne, modele i t. p.

Akcja ta ma zapoczątkować założenie stałego muzeum higieny szkolnej i wychowania fizycznego w Warszawie.

PRZEPISY GRW

w hockeya kanadyjskiego na lodzie

(Dokończenie)

5. Specjalną uwagę winien sędzia zwracać na niedozwolone zatrzymywanie gracza, który chwilowo nie bierze udziału w grze, co najczęściej zdarza się pod bramką.

6. Mecz winien być rozpoczęty punktualnie, a po przerwie drużyny winny się stawić

do gry natychmiast po sygnale sędziego. O zbliżeniu się końca przerwy sędzia sygnalizuje na 3 minuty przedtem. Gdy mimo to drużyny nie stawiają się na czas do gry za każdą minutę opóźnienia, sędzia usuwa jednego gracza.

7. Sygnał sędziego przerywa grę bezapelacyjnie, a mierzący czas daje również sygnał, że przerwę odnotował. Gdy zbliża się koniec gry (okresu) mierzący czas sygnalizuje o tem na 2 minuty przed terminem, ażeby sędzia gotów był do zakończenia gry ściśle w przepisany czas.

8. Zawodowi trenerzy nie mają prawa znajdować się podczas meczu w bliskości graczy, ani też w jakikolwiek sposób interwenjować podczas trwania zawodów.

9. Sędzia karze przewinienia zarówno umyślnie jak i mimowolne, w drugim wypadku stosując kary łagodniejsze.

Tablica kar stosowanych ogólnie przez sędziów

Wykluczenie na 1 minutę za: Rzucanie krążka ręką. Popychanie krążka ręką, nogą, lub inną częścią ciała. Zatrzymywanie przy sobie krążka jakkolwiek częścią ciała. Nieumysłne podstawienie nogi, pierwszy wypadek. Spalony pierwszy, wypadek. Zahaczanie kijem przeciwnika, pierwszy wypadek. Popychanie i potracanie przeciwnika.

Wykluczenie na 2 minuty za: Rzucanie kija na lód. Wytrącanie kija przeciwnikowi. Podnoszenie kija powyżej ramienia. Spalony, drugi wypadek. Dyskutowanie z sędzią. Rozmawianie z publicznością. Zahaczanie kijem przeciwnika, drugi wypadek. Wykraczanie przeciwnika przepisom o zmianie graczy. Znalezienie się graczy partji broniącej, z wyjątkiem bramkarza, na jego polu.

Wykluczenie na 3 minuty za: Rzucenie się na przeciwnika w celu przeszkodzenia mu w swobodnym posuwaniu się. Umysłne podstawianie nogi przeciwnikowi. Rzucanie kija w celu przeszkodzenia w zdobyciu bramki. Nieprzepisowe napastowanie bramkarza.

Wykluczenie na 5 minut za: Ublizanie funkcjonariuszom. Wyrażanie się grubiańsko. Uderzanie przeciwnika łyżwą. Uderzanie przeciwnika kijem w korpus lub głowę.

Wykluczenie na 10 minut za: Zranienie umyślnie przeciwnika. Napastowanie funkcjonariusza Bicie (kilkakrotne) przeciwnika kijem

Wyjazd drużyny hockeyowej AZS Warszawa do Szwajcarii

AZS Warszawa, otrzymawszy zaproszenie od Angielskiego Klubu Alpejskiego na rozgrywki hockeyowe z drużynami studenckimi Anglii i Kanady w Szwajcarii, wysłała swą drużynę do Maloja (ponad St. Moritz, Górna Engadina).

Mistrz Warszawy spotka się w ostatnich dniach grudnia z paryskim klubem akademickim Kanadyjczyków „Paris Canadians”. Kanadyjczycy ostatnio w Antwepkim Palais de Glace pobili reprezentację Belgii w stosunku 3:0. Pozatem projektowane są zawody z drużynami Oxfordu i Cambridge, mającymi podczas Świąt Bożego Narodzenia swój doroczny match.

Oczywiście trudno spodziewać się jakichkolwiek sukcesów sportowych po naszych po-

czątkujących hokeistach. Drużyna AZS wprawdzie w Polsce jest dotąd niepokonana, ale nie może się porównywać z wytrawnymi drużynami zagranicznymi. Wyjazd ten, który dochodzi do skutku dzięki uprzejmości Angielskiego Klubu Alpejskiego, będzie miał ogromne znaczenie dla rozwoju naszego sportu hockeyowego. Jedynie przez zetknięcie z drużynami zagranicznymi o wysokiej klasie można podnieść poziom sportowy drużyn początkujących. Rzecz prosta, że pierwszą naukę często okupować trzeba dotkliwą porażką.

Drużyna AZS wyjechała w składzie następującym: Niezabitowski, Zebrowski, Kowalski, Rybak, Słuczanowski, Kulej I, Osiecimski-Czap-ski, Gruner, Kulej II.



Drużyna hockey'owa AZS, która w dn. 20 ub. m. wyjechała na mecze do Szwajcarii



Hakoah — Pogoń w Wiedniu (2:2). — Główka Szwarca pod bramką Pogoni

Z TYGODNIA

Człowiek, z którym, aniół nie wytrzymał

P. Aniół (Warszawa — Praga) nie wytrzymał i napisał w „Tyg. Sport.” „precz z p. Wąsowiczem” artykuł ociekający krwią i zemstą. Są w nim fakty zadziwiające np. anulowanie zweryfikowanego meczu Barkochby po 7-miu miesiącach, ale są i zarzuty, których p. Aniół nie uzasadnił dowodami, tylko nie wytrzymał. Cierpliwość wintien się uczyć od Warsz. kolegij. Sędz. PN, które na posiedzeniu z dn. 10.XII b. r. uchwaliło podać do wiadomości, iż p. Wąsowicz do czasu pełnienia obowiązków przewodniczącego WG i D. nie może spełniać funkcji sędziego piłki nożnej. To się nazywa działać z rozważą. Zaczynam wierzyć, że W. Kolegij. Sędziów nie zrobi żadnego fałszywego kroku przez zbyt szybkie działanie i brak zastanowienia.

Czytanie ostatniego „Tyg. Sp.” nie było dla mnie przyjemną lekturą, z uwagi na szarganie opinii mojemu klubowi i wyleczki przeciw mojej osobie. Ha trudno! Smutnym pozostań do czasu wynalezienia środka na porost sympatji. Jedną rzeczą się pocieszam. Jeżeli kiedyś umrę, to redaktor „Tyg. Sport.” hujus temporis zapewne urządzi składkę na mój pogrzeb. Nemo ante mortem beatus!

Jak ty mnie, tak ja tobie

Tego zdania jest Magistrat Warszawski. Od widowisk sportowych bierze 10% (zebrał 70.000 zł.), więc subwencji klubom sport. dał też 10% (7.000 zł.) i uważa że wszystko jest w porządku. Kto nie rozumie tej arytmetyki temu przypominę podobny fakt dla wyjaśnienia. W czasie dewaluacji zdarzało się, że za bilet z Warszawy do Krakowa płacono się więcej, jak za bilet z Krakowa do Warszawy. Pytano raz kolejarza „Cóż to z Warszawy do Krakowa jest dalej, jak z Krakowa do Warszawy?” Ten nie w ciemną bity odpowiada: „A od Bożego Narodzenia do Wielkiejnocy jest tak samo daleko, jak od Wielkiejnocy do Bożego Narodzenia?”

Do góry nogami

Boże Narodzenie przypomina, że rok 1924 już upłynął. Był to rok rewolucyjny. Wielkośći znane i uznane upadły, miejsce ich zajęli niespodziewani nowiejusze, którzy zresztą nie okazali się „murowaną klasą”. Sława futbolu czeskiego, hiszpańskiego, węgierskiego i belgijskiego została przyćmiona słońcem Urugvaju oraz znakomitymi wynikami Szwaj-

carji i Szwecji. Z kolei nowi mistrzowie nie utrzymali się na wyżynie. Urugvayowi przydarzyło się potknięcie z Argentyną, Szwajcarja i Szwecja z trudem uzyskują remisy. To samo można powiedzieć o klubach. Huddersfield łatwo znajduje się w czołowej grupie, czy zdobędzie drugi raz tytuł nie jest pewnem. Sparta czeska ex mistrz kontynentu zdobyła... piąte miejsce. Slavia zaś nie stoi bynajmniej poza klasą. W Wiedniu nie amatorzy wykazują b. niestabilną formę; mistrza tam trudno przewidzieć. Na Węgrzech MTK bez konkurencji; przegrywa jednak z wiedeńskimi klubami, co o jego wysokiej klasie nie świadczy. Rillao AC i FC Barcelona przestały już być postrachem klubów kontynentu. Francuskiemu Red Starowi także nie powodzi się świetnie. W Polsce walka o supremację była zaciekłą. Pogoń znajduje się obecnie w dobrej formie, do finału dojdzie napewno, ale dalej trudno coś napewno twierdzić.

Możemy przeto powiedzieć, że rok 1924 był „zmierzchem bogów”.

Najmilszą, z redukcji

Wiemy tylko częściowo, co nam rok 1925 przyniesie — PZPN bowiem ogłosił już terminy spotkań międzypaństwowych i o mistrzostwo Polski. Co nasz okr. Związek zamysła zrobić nie wiemy; wiemy jednak, że mamy zobowiązania puharowe wobec Poznania, Lwowa i Krakowa. WZOPN zapowiada, że rok 1924 był wyjątkowym, czyli możemy się spodziewać, że w b. r. nie będziemy mieli tylu reprezentacji, co ubiegłego. Wyjdzie to na zdrowie finansowo klubów, a i wyniki będą lepsze, gdyż gracze wybór do reprezentacji będą uważali za odznaczenie, a nie za (dwukrotnie w miesiącu) obowiązkowe kopanie dla związku i z innym duchem oraz ambicją wyjdą do walki. Należałoby jednak jaknajwcześniej ogłosić terminy spotkań, bo zależnie od tego zechcą kluby układać terminy wiosennych spotkań.

Dr. St. Mielech.

Wieczór assautowy w Warszawskim Wojskowym Klubie Szermierczym

Jedyne w stolicy oficjalne — bo związkowe — stowarzyszenie szermierzy, t.j. Wojskowy Klub Szermierczy, chcąc zainteresować szersze sfery publiczności pięknym sportem szermierczym, postanowił, urządzić publiczne popisy szermiercze. Pierwszy

popis urządzono 19 w ub.m. Inowację tę, spełniającą rolę najlepszej bo żywej reklamy sportu szermierczego powitać należy z radością.

Popis rozpoczął się demonstracją lekcji szermierki zbiorowej na szable, którą wykonała pod kierunkiem nauczyciela i kierownika technicznego Klubu p. Kozy, drużyna oficerska. — Jako wyraz ćwiczeń szermierczych wyższego stopnia, przeprowadził pan Koza dwie lekcje indywidualne, mianowicie na florety z kapitanem Huttem, a na szable z p. Heryngiem.

Szereg klasycznych walk wolnych obejmował następujące pary: 1) płk. S. G. Rola-Arciszewski — mjr. inż. Nusbaum (florety), 2) Dr. Gąsiorowski — instruktor szermierki Wroński (szable), 3) płk. S. G. Rola-Arciszewski — mjr. inż. Nusbaum (szpada), 4) instruktor szermierki Wroński — p. Heryng (szable), 5) kpt. Hutt — nauczyciel szerm. Koza (florety), 6) kpt. Cynkiewicz — Dr. Gebert (szable), 7) mjr. inż. Nusbaum — kpt. Hutt (szpada), 8) Ppłk. S. G. Dudziński — naucz. szerm. Koza (szable).

Popis zakończył match szablowy do 10 dotknięć pomiędzy płk. Arciszewskim, a kpt. Huttem. Match ten prowadzony z wielką dozą temperamentu, finezji i obopólnej kurtuazji — zakończony zwycięstwem w stosunku 10:6 na korzyść pułkownika Arciszewskiego — obudził wielkie zainteresowanie wśród widzów.

Całość popisu zrobiła wrażenia dodatnie. Z pośród biorących udział w walkach wyróżnili się szczególnie prezes Klubu płk. Rola-Arciszewski, elegancki, zwinny, świetny kombinator po za doskonałą techniką, — obdarzony doskonałymi warunkami fizycznymi; mjr. inż. Nusbaum jeden z najlepszych u nas szpadzistów, ruchliwy i wytrawny; doskonały kapitan Hutt którego cechuje spokój, poprawność gry i elegancja ruchów. Na wysokim poziomie stały starcia mistrzów szermierki Wrońskiego, ppłkownika Dudzińskiego, D-ra Geberta, kpt. Cynkiewicza, p. Herynga i D-ra Gąsiorowskiego. Na szczególne podkreślenie zasługują starcia niestrudzonego nauczyciela Klubu p. Kozy, którego gra o wysokiej technice i wzorowym klasycznym stylu obfitowała w świetne tempa, doskonałe akcje drugiego zamiaru, a zwłaszcza bajeczne osadzenia.

Kierownictwo walk — ściśle wedle wzorów olimpijskich — spoczywało w rękach inspektora Sobolewskiego.

Życzyć by sobie należało, aby wieczory assautowe odbywały się częściej, tembardziej, że mamy nadzieję następnym razem podziwiać także ćwiczenia pań, które pilnie trenują pod kierunkiem nauczyciela Klubu.

Piłka nożna w Wiedniu

Jesienne rozgrywki o mistrzostwo I Ligi nieamatorskiej skończyły się. Dwie tylko gry nie zostały przeprowadzone. A właśnie jedna z nich zdecydowałaby, czy Amatorzy osiągną pierwsze miejsce jesiennej tabeli. Spotkanie ich ze Slovanem nie może jednak wobec zawodów z Hiszpanią i późniejszej pory dojść do skutku. Tak więc Amatorzy, uzyskawszy w spotkaniu z Wackerem tylko 1 punkt (wynik 1:1), znaleźli się na czwartym miejscu.

Na pierwszym utrzymała się i przez zimę pozostanie Hakoah, która już przed tygodniem zamknęła swój sezon, uzyskawszy 13 punktów.

Pewne aspiracje miał także WAC, z 11 punktami przed ostatnim meczem. Jego dobra forma sprawiała, iż ogólnie przewidywano jego zwycięstwo nad Admirą. Tymczasem zaś ku ogólnej sensacji Admirą urządziła WAC na jego własnym boisku prawdziwy pogrom, bijąc go w stosunku 6:0. Rezultat w tym sezonie rekordowy, ale zasłużony. Tyły WAC zawiodły kompletnie, przedewszystkiem Puschner na środku pomocy (wybrany na to odpowiedzialne stanowisko także do reprezentacji Austrii przeciw Hiszpanii!) Admira natomiast pokazała się z najlepszej strony, szczególnie wyróżnił się Schierl, zdobywca 3 bramek.

Drugim obok WAC kandydatem na pierwsze miejsce był Rapid, także z 11 punktami. Ale i jemu szczęście nie dopisało. Vienna bije go zasłużenie 2:0, i zmusza go zadowolić się trzecim miejscem.

Walka między Sportklubem a Slovanem miała zdecydować, która z tych drużyn „utwierdzi” się na ostatnim miejscu. Los sprzyjał Sportklubowi, który wygrał zawody 2:0.

Na zawody międzypaństwowe z Hiszpanią w Barcelonie wyjechała dosyć słaba drużyna. Cutti i Kurz nie mogli wyjechać ze względów zawodowych. (Nawet zawodowi piłkarze mają jeszcze inny zawód!).

A. B.

PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

LOTNICTWO

3000 kilometrów będzie sięgała użyteczność nowych amerykańskich hydroaeroplanów. Czas lotu 24 godz. przy 160 km. na godzinę.

Siedem nowych rekordów lotn. bez zasilania w powietrzu, zatwierdził w Stanach Zjednoczonych F. A. I. Obciążenie użyteczne 4000 klg. wysokość 1363 m. Harris na aeroplanie Barling Bomber 400 H.P. Trwanie — Harris 1 g. 47 m. 10 s. ⁵/₁₀.

Obciążenie użyteczne 1500 klg.: wysokość 4953 m. — Mac Ready (Curtiss 400 H.P.) trwanie 2 g. 13 m. 49 s. ⁶/₁₀ — Mac Ready (Curtiss 400 H.P.).

Obciążenie użyteczne 2000 klg. trwanie — Harris (Barling Bomber 400 H.P.) 1 g. 47 m. 10 s. ⁵/₁₀.

Obciążenie użyteczne 1000 klg.: trwanie — Mac Ready (Curtiss 400 H.P.) 2 g. 13 m. 39 s. ⁶/₁₀.

Nowy rekord światowy szybkości ustanowił francuski lotnik Bonnet, osiągając niewiarogodną szybkość 448 klm. 170 m. na godzinę. Pobił on w ten sposób o blisko 20 klm. dawny rekord amerykańskiego porucznika Williamsa, wynoszący 429 klm. 25 m. (4.XI.23).

Nowy rekord został ustanowiony 11 grudnia, na aparacie Ferbois — Bernard, zaopatrzonym w silnik Hispano-Suiza 460 M. K.

Pilot francuski Paumier, pobił w dniu 30 u. m. na hydroplanie „Schreck” — motor Hispano-Suiza 350 km. 2 rekordy światowe na 100 i 200 km. należące uprzednio do Ameryki.

Szybkość przeciętna uzyskana przez Paumier wynosi: dla 100 klm. na godzinę 142 klm. 180, dla 200 klm. 141 klm. 947.

PŁYWANIE

51 rekord francuski w tym sezonie. Sadou osiąga 2:30'8 na 200 mtr. w stylu dowolnym.

Ostatnie rekordy Arne Borga: 300 jardów — 3:17 s. (rek. światowy); 400 metrów — 4:54'7 (rekord światowy); 500 metrów — 6:19'6 (rekord światowy); 200 metrów — 2:16'6 (rek. szwedzki).

Charlton porzuca sport pływacki z powodu słabego serca i oddaje się pracy rolniczej we własnej fermie.

LEKKA ATLETYKA

Wielki bieg na przełaj o mistrzostwo USA na przestrzeni ok. 10 klm. wygrał niespodziewanie Wachsmuth w 31:35 s. 2 Wilson, 3 Zuna.

Międzynarodowe zawody w Madison (New York) z udziałem Nurmiego, Ritoli, Houbena, Hoffa, Frigeria, Chtistensena, Myrry, Taipale'go i in. odbędą się dn. 11 stycznia.

Rekord w skoku o tyczce należy w dalszym ciągu do Hoffa (4.21 m.), gdyż wynik 4.32 m., osiągnięty w Tokio przez Spearowa, nie będzie uznany.

PIŁKA NOŻNA

Mecz Węgry — Francja odbędzie się na wiosnę.

W Budapeszcie zakończono pierwszą serię mistrzostw. Na czele MFK, słynny Ujpesti TE. zajmuje jedno z końcowych miejsc.

Glasgow Rangers prowadzi w mistrzostwach Ligi szkockiej.

Włochy grają dnia 18 stycznia w Weronie z Węgrami.

Repr. Polski jedzie w marcu na tournée (3 mecze) do Łotwy, Estonii i Finlandii.

F.C. Galata Sarail grał w Moskwie z ZFK (3:1) i z teamem Moskwy 2:0 (1).

I seria sensacyjnych rozgrywek o puchar Anglii zaczyna się dn. 10.1. Jedyna amatorska drużyna Corinthians, gra z Sheffield United (I liga) Do rozgrywek staje 65 klubów.

Mistrz Jugosławji FC Jugosławja pokonał w niedzielę budapeszteński Ferenczarosi TC w stosunku 3:1 (2:0).

Swatosch, dawny amatorski gracz „Amatorów”, grywa obecnie w niemieckim klubie „Sülz 07”.

W Paryżu repr. północnych prowincji uległa drużynie Paryża 1:4.

Westbromerich Albion prowadzi teraz w I-lidze angielskiej.

Hakoah (Wiedeń) pojechał już na tournée po Egipcie, Arabii i Palestynie.

Alcantara (FC Barcelona), słynny gracz hiszpański, jest obecnie w tak słabej formie (podobnie jak urugwajczyk Andrade), że nie wstawiono go do reprezentacji swego kraju.

MTK pokonał w Zurichu znaną drużynę Young Fellows w stos. 5:0.

Najbliższe mecze Szwajcarii, nieoficjalnego mistrza kontynentu, są następujące: z Austrią i z Węgrami (w marcu), z Holandją (kwiecień) i z Belgją (w maju).

Pogoń lwowska jedzie na tournée po Austrii, Węgrzech i Jugosławji.

Cracovia została zaproszona na tournée do Włoch.

Spotkanie międzymiastowe Wiedeń — Wenecja w dn. 25.12 zakończyło się wygraniem pierwszych 6:1.

Amatorzy (Wiedeń) gościli przez święta we Włoszech, gdzie pokonali FC Milano 3:1 i FC Internazionale 5:0. Jednocześnie Rapid wygrał z FC Torino 5:2.

Mecz Polska — Turcja odbędzie się dnia 1.5.1925 r. w Konstantynopolu.

Repr. Argentyny przybywa na tournée po Europie. Jest to po Urugwaju najlepsza drużyna na kuli ziemskiej.

FC Servette (Genewa) gościł w święta wiedeński Simmering, któremu uległ niespodziewanie 0:1.

DFC (Praga) grał w dn. 25.XII przeciw IFC Nürnberg (mistrz Niemiec) z wynikiem remisowym 1:1.

Wacker (Monachjum) pokonał FC Gradjański (Agram) w stos. 2:1.

BOKS

Fred Fulton został znokautowany w I starciu przez meksykańczyka Tomy Fuente.

Breitensträter — Fred Tovee. Sport pięściarski ogarnia całe Niemcy i krzewi się tam z żywio-



LACROSSE

gra w piłkę, wymyślona przez kanadyjczyków, uprawiana w Anglii i Ameryce

łową siłą. Odpowiada on doskonale twardej rasie teutońskiej i słusznie jest traktowany jako najlepszy środek odrodzenia „ducha” po klęskach wojennych i hartowania siły woli wśród młodzieży niemieckiej.

Jakże inaczej patrzy na sporty agresywne (boks, zapasnictwo, szermierka) miękki Słowianin ów wieczny „Slavus saltans”.

Niestety!

Widownią sensacyjnych meczów będzie w dniach najbliższych Hamburg i Berlin. „Punching-Ring” hamburski rozpoczyna sezon zimowy pełnym emocji spotkaniem ex-mistrza Niemiec Breitensträter z wybitnym pięściarzem angielskim Freed Tovee'm.

ŁYŻWIARSTWO

Klub Łyżwiarski w Budapeszcie, liczący 10.000 członków, angażuje mistrza świata, Oskara Mathisena na trenera.

Tabela rekordów światowych jest następująca: 500 m. — Mathiesen (Norwegja) 43'5 (1914) 1000 m. — Mathiesen (Norwegja) 1:31'8 (1914) 1500 m. — Mathiesen (Norwegja) 2:17'4 (1914) 5000 m. — Ström (Norw.) 8:26'3 (1923); 10000 m. — Mathiesen (Norw.) 17:22'6 (1923) 1 godz. — Kenning (Holandja) 32'370 km. (1906).

BILARD

W chwili obecnej rozgrywa się w Paryżu walka pomiędzy wielbicielami sportu bilardowego o mistrzostwo Europy.

Udział biorą przedstawiciele: Francji, Holandji, Czechosłowacji i Anglii.

Międzynarodowych Zawodów Strzeleckich w r. 1925 może nie być

W roku przyszłym międzynar. zaw. strzeleck. miały się odbyć w Szwajcarii. Jak informuje „Gazette Suisse des Carabiniers”, dotychczas żadne z miast szwajcarskich nie zgłosiło gotowości wzięcia na siebie obowiązku zorganizowania takich zawodów. Należy przeto przypuszczać, że międzynarodowych zawodów strzeleckich w roku 1925 nie będzie.



K. Schiele

Zbliża się sezon zawodów narciarskich 1925 r. Nasi zawodnicy osiągnęli w tym sporcie już pewną wyżynę, co im pozwala nie bez szans mierzyć się z narciarzami krajów środkowej Europy. W programie mamy przed sobą wielkie imprezy sportowe, jak Mistrzostwo Europy w Czechosłowacji, a u nas, w kraju: Mistrzostwo Polski w Krynicy i Międzynarodowe Zawody w Zakopanem.

W prasie sportowej pod koniec ubiegłego sezonu można było wyczytać głosy o niżeniu się poziomu naszego narciarstwa. Moim zdaniem twierdzenie to jest nieuzasadnione, przeciwnie: poziom naszego narciarstwa sportowego (biegi i skoki) podniósł się w ciągu ostatnich dwóch lat o całą klasę, a to głównie dzięki wyjazdom naszych narciarzy na zawody zagranicę i urządzaniu u nas w Polsce międzynarodowych spotkań. Jeszcze trzy lata temu na pierwszych Międzynarodowych Zawodach w Zakopanem biją Czech Koldowski i Węgier Thörn z łatwością najlepszych naszych zawodników. Dzisiaj lepszych od Koldowskiego lub Thörna mamy kilku, a może i kilkunastu, po-



Bujak w biegu płaskim

mimo, że wymienieni cudzoziemcy ciągle jeszcze reprezentują w swoich krajach najlepszą klasę. Myła się więc ci, którzy twierdzą, jakoby nasza klasa narciarzy-zawodników nie polepszyła się w ostatnich latach, czego dowodem miałyby być np. ciągłe zdobywanie pierwszych nagród przez Bujaka, który 10 lat temu był już najlepszym. Lecz zapomina się o tem, że obecny Bujak, to nie ten sam, co przed 10-12 laty, gdyż polepszał się on z roku na rok, zdobywając stopniowo coraz większą rutynę i technikę biegów. Również i w skokach poprawił się nasz narciarz, aczkolwiek w tej dziedzinie pozostajemy jeszcze znacznie w tyle za najlepszymi skoczkami środkowej Europy. Trzy lata temu byli Rozmus i Krzeptowski bezkonkurencyjni. Dzisiaj nie wiele im ustępują: Mickenbrunn, Sieczka, Kaliciński, Suleja i inni.

Sukcesy Krzeptowskiego w Szwajcarii i Rozmusa w Pirenejach świadczą o postępach naszych skoczków. Zagranicą nauczyli się nasi zawodnicy bardzo wiele w dziedzinie techniki biegów w terenach płaskich i pod górę, a co najważniejsze nabyli dużo doświadczenia, jakich należy używać do zawodów nart, kijków i wiązań i posiedli tajemnicę użycia smarów. Jeszcze w Superbagnieres w Pirenejach 1923 r. startowali niektórzy nasi zawodnicy na zwykłych nartach turystycznych, w ciężkich butach i smarowali „steigwachs“ wprost na deski, bez podkładu smaru na śliskość. Jeżeli weźmiemy pod uwagę wszystkie zawody podczas ostatnich dwóch sezonów i wnikiemy w przyczyny zwycięstw, lub niepowodzeń poszczególnych zawodników, to dojdziemy do przekonania iż z największymi szansami przystępuje do zawodów następujących dwunastu narciarzy z Zakopanego: Bujak, Krzeptowski Andrzej I, Mickenbrunn, Sieczka, Schiele Kazimierz, Rozmus, Zubek Stanisław i Gąsienica; ze Lwowa: Mayzner i Witkowski; z Krakowa Kaliciński. Z nich skoczkami są: Bujak, Krzeptowski, Mickenbrunn, Sieczka, Rozmus, Gąsienica i Kaliciński.

Bujak Franciszek z Zakopanego, od kilkunastu lat stoi na czele polskich zawodników. Podczas dwóch ostatnich sezonów osiągnął w biegach najlepsze wyniki. W latach 1920 i 1921 zdobywa Mistrzostwo Polski, a w 1923 roku Mistrzostwo Tatr. Obok swej wytrzymałości i rutyny w biegach imponuje świetną techniką zjazdową. Jako skoczek nie osiągnął tej wyżyny, co w biegach, jednak i w skokach może się poszczycić wieloma nagrodami.

Krzeptowski Andrzej, rodem z Zakopanego. Zdobyl Mistrzostwo Polski w latach 1922 i 1923, a ostatniego roku w Krynicy był w mistrzostwie drugim, za Mickenbrunem. W 1923 roku startował Krzeptowski o mistrzostwo Szwajcarii, gdzie zdobył w skokach, 11-e miejsce w I klasie, a później brał udział w zawodach w Superbagnieres we Francji. Tego roku obok Bujaka reprezentował Polskę w Chamonix. Uważam go za najlepszego skoczka w Polsce. Jedyńa może jego wadą jest zbyt słabe odbicie się od skoczni, co też ujemnie wpływa na dalekość skoków.

Sieczka - Gąsienica Stanisław. Młody ten górski z Zakopanego, liczący niespełna lat 19-10 był się na czoło polskich zawodników dopiero ostatniego sezonu w biegach i w skokach. Jeszcze w Krynicy o Mistrzostwo Polski startował, jako II klasa, zdobywając I nagrodę. To samo powtórzyło się na wielkich zawodach w Zakopanem pod koniec sezonu, z tą tylko różnicą, że Sieczka startował już, jako I klasa. Pomimo swego młodego wieku i zbyt małej jeszcze rutyny posiada szanse zdobycia mistrzostwa w 1925 r.

Mickenbrunn Henryk z Zakopanego, startuje już 5 czy 6 sezonów. Ostatniego roku zdobył Mistrzostwo Polski w Krynicy, a w 1923 r. był drugim. W biegach był w ostatnich latach jednym z najlepszych zawodników. Z początkiem ostatniego sezonu w Mistrzostwie

Polski załmonował pięknymi i dalekimi skokami. W biegach również cechuje go nadzwyczajna śmiałość i zaciętość, lecz — zdaje się — brak mu większych sił i zdrowia, aby dorównać najlepszym. Obok Bujaka, Krzeptowskiego, Schielów i Kalicińskiego jest on najlepszym technikiem w jeździe na nartach.

Schiele Kazimierz. Od dwóch lat została u nas — na wzór zagranicy — wprowadzona klasa starszych („Alters klasse“), więc star-



Na górskim zboczu

tuje on, jako Old Boy. Na ostatnich zawodach w Zakopanem osiągnął lepszy czas od Mickenbruna, Witkowskiego, Mayznera, Kalicińskiego, Suleji, Gąsienicy i t. p. Startuje już przeszło 10 lat, więc posiada obok wspaniałej techniki dużą rutynę. Dwa lata temu brał udział w zawodach we Francji w Pirenejach. Też zimy w Zakopanem zdobywa w Mistrzostwie Polski I nagrodę w klasie starszych, bijąc słynnego węgry Devana. W 1924 r. bierze znowu I nagrodę w (klasie starszych) na międzynarodowych zawodach w Westerowie.

Jego brat Aleksander, posiada mniej więcej te same kwalifikacje, jako zawodnik. W Superbagnieres brał udział w wyścigu 50-10 kilometrowym. On jeden z Polaków przyszedł do mety w doskonałej formie, a dnia następnego odbył forsowną wycieczkę do Hiszpanji.

Mayzner Adolf. Dopiero na początku ostatniego sezonu zdobył w II klasie I nagrodę. Na następnych już zawodach w Krynicy, w Westerowie i w Zakopanem osiąga świetne wyniki, tak, że obecnie można go zaliczać do lepszych zawodników I klasy. Brał udział w biegach, nie startując w skokach.

Kaliciński Eugeniusz z Krakowa, startuje w ostatnich latach w barwach AZS-u, dla którego zdobywa rok rocznie mistrzostwo. Star-

towiec z klubu „Czarnych“. Jako narciarz zdobywa po raz pierwszy nagrodę w 1923 r. w Zakopanem, na tak zwanych zawodach kwalifikacyjnych, w następstwie czego wyjeżdża do Francji, gdzie w biegu 50-ciu kilometrowym klasyfikuje się jako 11-y na 17-u, którzy doszli do mety. W rok później startuje Witkowski w sztafecie wojskowej w Chamonix, podczas biegu zastąpił z wysiłku i spowodował wycofanie się polskich żołnierzy. Pomimo to, w dwa dni później bierze udział w biegu na 50 km., wykazując tym wiele ambicji i silnej woli.

Gąsienica Władysław, z Zakopanego. Tak, jak i Witkowski, zdobył on po raz pierwszy nagrodę podczas biegu „kwalifikacyjnego“, będąc pierwszy w II klasie. Ostatniego sezonu poprawił się znacznie, tak w biegach, jak i skokach. Przypuszczam, że podczas nadchodzącego sezonu odegra młody Gąsienica niepoślednią rolę w I klasie.

Zubek Stanisław, z Zakopanego, stolarz, rzeźbiarz i wytwórca nart. Startuje w biegach od szeregu lat, a w latach 1918—22 był najgroźniejszym zwykle konkurentem Bujaka. Podczas ostatnich dwóch sezonów startował bardzo rzadko, z powodu ciężkiego uszkodzenia w kolanie. Przypuszczam więc, że do nowocześniejszych biegów zbraknie mu odpowiedniej techniki. W zjazdach jest jednak Zubek niezrównany. Dorównywuja mu chyba tylko pod tym względem Bujak i Mickenbrunn.

Jego młodszy brat Józef w latach 1921—23 był jednym z najlepszych zawodników. Dwa lata temu zdobył Mistrzostwo Armji. Niestety w 1924 r. już nie startował, a jak mnie dochodzą wieści z powodu ciężkiej choroby już nigdy nie będzie mógł stawiać do zawodów.

Rozmus Aleksander, z Zakopanego, lat 20-ia, pomimo to startuje już od szeregu lat, więc posiada dużo rutyny i techniki. Jest to material na znakomitego sportowca. Niestety tryb życia, jaki prowadzi, stoi w sprzeczności z zasadami prawdziwego sportowca. To też rzadko kiedy znajduje się Rozmus w formie.

Należy on do najstojniejszych skoczków w Polsce: wybił się śmiało i zachowuje piękną pozycję w powietrzu. W Superbagnieres osiągnął wielki sukces: III nagrodę w skoku na kilkunastu startujących. Również w biegu 20 km. osiągnął najlepszy czas z Polaków.

Naturalnie, poza wyżej wymienionymi zawodnikami idzie cały szereg znanych już nazwisk, z których nie jeden podczas zimy może się wybić na czoło zawodników w Polsce. W pierwszym rzędzie wymienię Tesseyrego ze Lwowa, który ostatniej zimy zdobył mistrzostwo tego miasta, a w Krynicy był drugi w II klasie, osiągając jednak czwarty najlepszy czas. Następnie do najlepszych zbliżają się Krzeptowski Andrzej II, mistrz armji na 1924 r. Czech, zawodnik słynnej sztafety: Suleja, Czech i Gąsienica, która zdobywała kilkakrotnie I nagrodę, Lassak, jeden z lepszych zawodników II klasy, i Czarniak, który zdobywał już nagrody trzy lata temu, a zawsze imponuje siłą i fantazją. Do najlepszych w I klasie należy Adam Krzeptowski starszy brat mistrza. Startuje dopiero od zeszłego sezonu, lecz z wielkim powodzeniem.

Z klasy starszych przedewszystkiem należy wymienić seniora zawodników polskich, słynnego Bednarskiego Henryka, startującego niezmordowanie od lat 15-u, zdobywcy niezliczonej ilości nagród. Pomimo, że liczy już lat 40, roku zeszłego zdobył jeszcze I nagrodę w Krynicy, w klasie starszych, bijąc K. Schielego o 4 sekundy. Drugiego Old Boya zakopiańskiego, Zamoyskiego Augusta, można uważać za wschodzącą gwiazdę; od ubiegłej zimy rozporządza on nadzwyczajnymi warunkami fizycznymi, a do biegów przygotowuje się starannie przez cały rok.

Po młodej generacji zakopiańskiej możemy spodziewać się bardzo wiele. Juniorów —



H. Bednarski

i juniorów zawodników przybywa coraz więcej. Pierwszą sławą cieszą się już Lankosz, Saydel, Żytkowicz, Wilga i Motyka.

Poza zakopiańczykami kroczą lwowiacy. Jeszcze dwa lata temu żaden z nich nie był groźny dla Zakopanego, a już ostatniej zimy sztafeta Karpackiego Towarzystwa Narciarzy tylko z trudem została pokonana przez najlepszą trójkę z Zakopanego. Poza wymienionymi już Witkowskim, Mayznerem i Tesseyrem doskonałymi zawodnikami są Roehr i Czerwiński z KTN, a Rzepecki Makowski i Daniec z Pogoni (ci ostatni dawniejsi „zakopiańscy“). Osobna wzmianka należy się jednemu z najstarszych zawodników ze Lwowa (aczkolwiek wiekiem jeszcze nie jest seniozem) Leszkowi Pawłowskiemu, Mistrzowi Lwowa z dawniejszych lat. Posiada doskonałą technikę i dużo rutyny nie tylko w biegach, ale i w skokach.

AZS Krakowski poza Kalicińskim dostarcza kilku znanych zawodników — że wymienię tylko Zychonia (dawniej Zakopane), Daszyńskiego Stefana, Świszczowskiego i Keima.

Jeszcze ubiegłej zimy Warszawscy narciarze prawie że nie byli brani w rachubę. Dzisiaj jednak nie bez szans staną do zawodów w II klasie tacy Jaworski z AZS-u (znany lekko-



Wycieczka zimą w góry

atleta) lub *Rudnicki*, a z Warszawskiego Klubu Narciarzy *Kolasiński i Falkowski* (klasa starszych).

Kiedy jest mowa o zawodnikach i wyscigach narciarskich byłoby największą niesprawiedliwością, jeżelibym nie wspomniał o paniach. Do niedawna jeszcze mała garstka zawodniczek stawała do biegów. Ostatniej zimy w Krynicy było ich już kilkanaście, a podczas zawodów nadchodzących liczba ich zwiększy się napewno w dwójnasób, o ile tylko zaprowadzona zostanie II klasa dla pań. Miejszy najlepszy przykład w klasie panów; dawniej stawało przy starcie kilku — do dzieściu zawodników — od czasu wprowadzenia trzech klas znalazło się ich już pierwszego roku około 60-ju.

Najlepszą polską zawodniczką jest pani *Ela Michalewska-Ziętkiewiczowa* od dziewięciu już lat biorąca udział w zawodach w kraju i zagranicą. Osiągała ona sukces za sukcesem i prawie nigdy nie została pokonana. Dwa lata temu była we Francji w Superbagnieres, gdzie nie napotkawszy na liczną i silną konkurencję, zdobyła łatwo I nagrodę, a ostatniej zimy pojechała do Chamonix, gdzie jednak bieg pań nie odbył się. Technikę zjazdu posiada wprost niebywale, pod tym względem może zaliczać się nawet do I klasy męskiej. Ponieważ jednak podczas ostatnich dwóch sezonów prawie wcale nie startowała, więc do dłuższych biegów, prowadzonych w terenie łatwiejszym, posiada prawdopodobnie stosunkowo mało wyrobienia. Dlatego też podczas przyszłych zawodów cały szereg polskich zawodniczek pokusi się z pewnością o odebranie pani Ziętkiewiczowej tytułu niepokonanego mistrza.

Zasłużoną sławą cieszy się również pani *Dubieńska Wanda* (AZS — Kraków), znana wszechstronnie sportswoman. Startuje już od szeregu lat, przeważnie w Zakopanem. Posiada dużo siły, jak również ambicji i zaciętości, które często decydują o zwycięstwie. Dwa lata temu w Mistrzostwie Polski w biegu pań zdobyła II nagrodę, a rok temu w Krynicy I nagrodę, pozostawiając za sobą cały szereg wybitnych narciarek.

Dwa lata temu I nagrodę w biegu pań zdobyła pani *Hanka Schielowa* z Zakopanego. Startuje już z powodzeniem od kilku lat i rozporządza wysoką techniką zjazdową. Zeszłej zimy na nartach jeździć nie mogła, jednak podczas nadchodzącego sezonu prawdopodobnie będzie jedną z czołowych zawodniczek.

Do najlepszych zawodniczek w Polsce należy niewątpliwie pani *Zofia Panciewiczowa* (Hołubianka) w dawnych latach najpoważniejsza rywalka Ziętkiewiczowej.

W 1925 roku przypuszczalnie odegra niepoślednią rolę panna *Ochotnicka* z Zakopanego, która startując po raz pierwszy w Krynicy była czwartą. Jest to narciarka o dużej wytrzymałości i ściąle męskiej technice i wytrzymałości.

Wspaniale zapowiada się również panna *Gwizdałówna* ze Lwowa, znana lekkoatletka „Pogoni”. W Krynicy zdobyła II nagrodę, chociaż pierwszy raz startowała w poważnej konkurencji.

Panna *Nina Borkowska* (AZS — Kraków) ma za sobą już dwie III-cie nagrody, w Zakopanem i w Krynicy — i zaliczyć ją można do najlepszych polskich zawodniczek.

Pani *Wanda Czarnocka* (AZS — Warszawa) również powinna podczas nadchodzącego sezonu zdobyć nie jedną nagrodę, o ile nie pierwsze w II klasie.

Dużą przyszłość mają przed sobą dwie młode zawodniczki z Warszawskiego Klubu Narciarskiego: panna *Eugenja Segeda* i panna *Irena Popielska*. Obie brały po raz pierwszy udział w zawodach w Krynicy i obie osiągnęły wspaniałe czasy. A trzeba nie zapominać, że wyscig ten stawiał wymagania, jak może zażądać z odbytych przedtem w Polsce.

Panna *Irena Popielska* należy do najlepszych narciarek z Krakowa, kto wie, czy nie potrafi nawet być groźną dla pań z Zakopanego.

Z wyżej wymienionych zawodniczek należałoby zaliczyć do I klasy te, które zdobywały już I nagrody, a więc panie: Ziętkiewiczową, Panciewiczową, Schielową, Dubieńską, Ochotnicką i Gwizdałównę. Wtedy w II klasie zobaczymy na starcie z pewnością ze 20 pań.

Jak widzimy rozporządzamy bardzo obfitym materiałem zawodników, — a z roku na rok przybywają całe rzesze. Naturalnie nie jestem w stanie wszystkich lepszych wyliczyć być może przeto, że kogo pominąłem.

W wynikach zawodów narciarskich zdarzają się często niespodzianki, jak może w żadnym innym sporcie. Jest to dość zrozumiałe, gdyż na powodzenia narciarza - zawodnika składają się następujące czynniki: 1) kwalifikacje jego fizyczne i moralne, a więc siła, wytrzymałość, tak zwana dobra forma, którą jedynie osiągnąć można systematycznym treningiem — umiejętności techniczne, ambicja, siła woli i t. p.; 2) rutyna, którą osiągnąć można tylko z biegiem lat; umiejętności taktyczne, ekonomiczne — przedewszystkiem w obecnej dobie dokładne zdawanie sobie sprawy, jakich używać do danego biegu nart, kijków, butów, smarów i t. p.; 3) niepoślednią rolę odgrywa szczęście i przypadek. Jest to o tyle zrozumiałe, że wyscig normalny trwa zwykle przeszło godzinę i prowadzony jest w terenie kilometrami. Dużą rolę odgrywa numer wylosowany. Czasami początkowe numery tracą czas i siły na torowanie drogi zasypanej przez świeżo spadły śnieg; czasami znowu początkowym numerem lepiej się dzieje, gdyż mają przed sobą wolną drogę i nie potrzebują mijać przeciwników. Przyczem dużą rolę odgrywa fakt, kogo się goni a kogo z rywali ma się za sobą. Dlatego też, aby zdać sobie należycie sprawę, jacy zawodnicy należą do najlepszych, nie wystarcza przejrzeć suche wyniki sezonu, lecz należy również wnikać i przekonać się w jakich warunkach odbywał wyscig dany zawodnik i co złożyło się na jego porażkę, lub zwycięstwo. Dlatego też zadanie kapitana związkowego wyznaczania zawodników na imprezy międzynarodowe jest zawsze bardzo trudne i wymaga dużej znajomości rzeczy.

A. S.

Im. T. Kościuszki, II kom. Państwowe Seminarium Nauczycielskie, III komp. Gimnazjum X Piotra Skargi, IV kop. Szkoła Handlowa, V Państw. Szk. Miernicza i Przem. Leśna, VI Szkoła Rzemiosł i Szkoły powszechnej, w Ostrołęce: VII komp. Państwowe gimnazjum Im. Leszczyńskiego, VIII komp. Szkoła Rzemiosł, w Kolnie IX komp. Koedukacyjne Gimnazjum; w Zambrowie: X k. Koedukacyjne Gimnazjum; w Pienkach Borowych: XI komp. Preparanda Nauczycielska.

Praca naogół w hufcach idzie nieźle a gdyby było większe zainteresowanie ze strony niektórych dyrektorów szkół — stan liczbowy hufców powiększyłby się znacznie.

Pomoc ze strony władz wojskowych jest bardzo duża, wojsko dostarcza instruktorów oficerów i podoficerów, a także sprzęt pomocniczy.

Kompanie VII i VIII hufców szkolnych są przydzielone do 5 p. ułanów i 12 d. a. k. gdzie otrzymują przeszkolenie według regulaminów artylerji i kawalerji.

Znacznie gorzej przedstawia się organizacja stowarzyszeń p. w. jak Sokół, Związek Strzelecki, w których brak odpowiednich kierowników i instruktorów. Społeczeństwo ziemi Łomżyńskiej jak dotychczas zagadnieniem p. w. bardzo mało się interesuje, a nawet szkodzi w organizowaniu stowarzyszeń.

Może praca powyższa pójdzie lepiej, gdyż przystąpiono do organizowania Rad Wychowania Fizycznego przy magistracji, zadaniem której będzie popieranie wszelkich związków sportowo-wychowawczych i Przysposobienia Wojskowego.

Zakończenie jesiennego kursu przysposobienia wojskowego przez DOK Nr. 1. W listopadzie b. r. został zorganizowany przez DOK Nr. 1 jesienny kurs przysposobienia wojskowego w Łomży przy 33 p. p.

Komendant kursu por. Kuczaj z 33 p. p. Stan kursu 50 ludzi z różnych środowisk i organizacji: Związek Strzelecki, Sokół, Harcerstwo, miejscowości: Warszawa, Radom, Pułtusk, Płock, Ciechanów, Łomża, Ostrołęka, Garwolin, Żyrardów, Nowomińsk i t. d. Uczestnicy kursu: rolnicy, rzemieślnicy i biuraliści.

Zaopatrzenie kursu w przyrządy strzeleckie, szermiercze, grenadjerskie i inne — bardzo dobre. Powyższy kurs przerabiał kilka ostrych strzelań z ręcznej broni, maszynowej, odbył kilka większych ćwiczeń z 33 p. p.

W czasie trwania kursu odbyła się wizytacja przeprowadzona przez kpt. Wądołkowskiego z LOK Nr. 1 — Oddział Wyszczolenia oraz przegląd kursu przez dowódcę 18 D. P.

Program kursu w myśl Rozkazu DOK został wyczerpany. W dniu 11.XII.24 r. kurs przystąpił do egzaminów.

Komisja Egzaminacyjna została wyznaczona przez dowódcę 18 D. P., w skład której weszli jako przewodniczący ppłk. Żebrowski z 33 p. p., kpt. Burda i wykładowcy.

Po przeprowadzeniu egzaminów Komisja wydała 41 świadectw ukończenia kursu.



H. Konopacka (AZS)
rekordzistka Polski w dysku i kuli

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Ł ó d ź

Konferencja w sprawie wych. fiz. i przysp. wojsk. w Łodzi. W związku z projektem ustawy o powszechnym obowiązku wych. fiz. i przysp. wojsk. D-ca OK IV gen. Jung zwołał na dzień 9 b. m. konferencję.

Po zagajeniu przedstawiono zebranym w ogólnym zarysie potrzebę i znaczenie wychowania fizycznego i przysposobienia wojsk. dla całego państwa, stan tego zagadnienia zagranicą i u nas oraz zasady i cele wspomnianego projektu ustawy.

Z kolei kpt. rez. Połomski wygłosił referat „o Wychowaniu fizycznym”.

Po referacie zebrani wobec ważności zagadnienia WF i PW, uznając konieczność natychmiastowego rozpoczęcia działalności na tem polu, powołali tymczasowy Komitet Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. w charakterze czynnika uzgadniającego na terenie OK wszelkie wysiłki w tym kierunku oraz czynnika uprzedzającego podobny składem i zadaniem Komitet Wojewódzki przewidziany w projekcie ustawy.

Skład Wojewódzkiego Komitetu WF i PW:

Prezydium: wojewoda łódzki dr. Garapich J. E. ks. biskup. Tymieniecki, gen. dyw. Jung kurator dr. Jarosz, prezes sądu okr. Kamiński.

Wydział Wykonawczy: wice-wojewoda Łyszkowski, prezydent Miasta Cynarski, prezes Rady Miejskiej dr. Fichna, wizytator Czapczyński, dyr. gim. Roliński, gł. insp. Pol. Państw. Zulfaszek, ppłk. szt. gen. Iwanowski, mjr. szt. gen. dr. Putek, ks. Nowicki, Zj. Mł. Pol., dyr. Tochtermann, T. G. Sokół, por. rez. Piątkowski, Strzelec, Olbromski, Z. H. Pol., kpt. rez. Połomski, Ref. WF m. Łodzi, por. Konopacki, Ref. WF DOK Nr. IV, por. Pluta-Czachowski, Ref. PW DOK IV.

*

Przysposobienie wojskowe na terenie PKU Łomża. Na terenie PKU Łomża (obejmującym powiaty Łomżyński, Kolneński, Ostrołęcki i miasto Łomża) kierownictwo pracy Przysposobienia Wojskowego spoczywa w rękach Oficera Instrukcyjnego, por. Dąbrowskiego z 33 pp.

Organizacja hufców szkolnych składa się z 11 kompanji około 900 ludzi według następującej kolejności:

w Łomży: I komp. Gimnazjum Państwowe

OKRĄG WARSZAWSKI

ZWIERCIADŁO STOLICY

Na kilka dni przed świętami wyjechała do Szwajcarii drużyna hockey'u lodowego warszawskiego AZS, otrzymawszy zaproszenie jednego z tamtejszych klubów akademickich. Będzie to zatem pierwsze spotkanie polskich zawodników z zagranicznymi w tej dziedzinie sportu, które pozwoli nam w ogólności ocenić wartość istotną poziomowi naszej gry w hockey'a.

Gdy mówimy już o tym sporcie, trzeba wyrazić nadzieję, że w tym roku dojdzie nareszcie do zawiązania oficjalnego związku hockey'owego, i że instytucja ta przeprowadzi normalne rozgrywki o mistrzostwo Polski. Oczywiście koniecznym jest również powołanie do życia specjalnego kolegium sędziów, choćby w składzie paru osób, które narazie w zupełności podoła niewielkiej ilości zawodów.

Czas by pomyślały o tem kluby, uprawiające hockey lodowy na serio.

Dnia 7 stycznia r. b. odbędzie się nieodwołalnie, raz już odłożone, doroczne walne zgromadzenie K. S. Polonia, najstarszego z młodszych towarzystw sportowych Warszawy.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, iż Polonia kończy rok 9-ty swej egzystencji deficytem finansowym i poważną dezorganizacją wewnętrzną. Nowe władze klubu, powołane za dni parę staną zatem wobec niezwykle trudnego zadania, tembardziej iż rok 1925 jest dla K.S. Polonia jubileuszowym z racji 10 lecia założenia. Przypuszczać też należy, że walne zgromadzenie cieszyć się będzie niebywałą frekwencją członków, którzy zazwyczaj niestety ograniczają się do opłacania składek, lub t. zw. „kibicowania” na zawodach.

W ubiegłym tygodniu bawiła w Radomiu Komisja egzaminacyjna Warszawskiego Kolegium Piłki Nożnej. Wynik egzaminu teoretycznego był niestety ujemny, gdyż jeden tylko kandydat odpowiedział stawianym przez Komisję wymaganiom, inni zdradzali zupełną ignorancję w dziedzinie przepisów.

Według informacji zasięgniętych na miejscu u szeregu sportowców Komisja wyrobiła sobie zdanie, iż w interesie rozwoju sportu w Radomiu i okolicznych miasteczkach leży przyłączenie tego obszaru do okręgu lubelskiego.

Warto by nad sprawą tą zastanowił się poważnie zarząd W.O.Z.P.O. i zbadawszy ją dokładnie, przedstawił odnośny wniosek na walne zgromadzenie P.Z.P.N.

Specjalne rozgoryczenie panuje w Radomiu wśród klubów tamtejszych — w stosunku do kierownictwa Wydziału Gier i Dyscypliny związku, który zarządzeniami swymi wywołuje bezustanne i niestety słuszne niezadowolenia i protesty.

Pozatem Radom posiada wszelkie dane dla szybkiego rozwoju sportu, a przede wszystkim dwa niezłe boiska i poparcie władz, gdyż prezesem R.K.S. jest starosta, a prezesem czarnych — prezes radomskiej dysekcji kolejowej. Publiczność na zawody uczęszcza licznie, szkoda tylko, że jedyne pismo Głos Radomski nie uważa za właściwe prowadzić rubryki sportowej, a nawet nie ogłasza żadnych zapowiedzi.

Powiat Błotnicki

Sport w naszym powiecie, pomimo braku dobrej organizacji, jednocy dużą liczbę młodzieży pracującej w klubach sportowych w Błotnie, Grodzisku, Milanówku, Mszczonowie, Żyrardowie i innych miejscowościach. Główną bolączką jest brak dobrej organizacji. Większość klubów, pomimo swego kilkuletniego istnienia nie posiada statutów zatwierdzonych przez władze. Dowodem tego jest brak w Okręgowych Związkach Sportowych Warszawskich klubów z prowincji, co wpływa bardzo ujemnie na poziom sportów w naszym okręgu.

Wszędzie panuje prawie wyłącznie piłka nożna, a to z tego powodu, że niema zupełnie instruktorów w innych sportach.

Powinny w tę sprawę wejść odnośne Związki Okręgowe, gdyż materiał ludzki jest bardzo dobry.

Najbardziej ruchliwym klubem jest niewątpliwie Klub Sportowy „Żyrardowianka”. Pomimo wielu trudności klub ten uzyskał w r. 1923 boisko i szatnię od Zarządu Zakładów Żyrar-

PIERWSZY POLSKI MARATON



Marynarz Bielak (II miejsce) na taśmie

dowskich, zaś w roku bieżącym zatwierdzono statut klubu. Zgłoszono się więc natychmiast do Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Magistrat miasta Żyrardowa projektuje budowę boiska w najbliższej przyszłości. Oby się tylko nie skończyło na projekcie. Sądzymy, że za przykładem „Żyrardowianki” pójda inne kluby i stowarzyszenia sportowe, w szczególności zaś Klub Sportowy „Błotnie”, który ma ku temu wszelkie dane, posiadając własne doskonałe boisko sportowe.

LEKKA ATLETYKA

KS Polonia organizuje w początkach stycznia zimowy bieg na przełaj.

PZLA pragnie podobno zorganizować mistrzostwa Polski nie w Warszawie, a w Krakowie.

P. Baquet został zaproszony na kurs instruktorski do Krakowa.

Podobno Mistrzostwa Polski na r. 1925 odbędą się w Krakowie.

PIŁKA NOŻNA

Polonia — WTC 7:1 (3:1). Zawody towarzyskie między najmłodszą i najstarszą drużyną piłkarską klasy A zgromadziły wielu ciekawych. Polonia wystąpiła z 4 zapasowcami, a WTC bez Wąsowicza i Domagalskiego. Zaśnieżone boisko utrudniało normalne prowadzenie gry, tym nie mniej obfitowała ona w ładne momenty. Cykliści walczyli zapamiętale, niejednokrotnie zagrażając bramce Polonii, co dało pole do zadokumentowania swego talentu — bramkarzowi Laskowskiemu. Mniej miał natomiast do powiedzenia jego kolega z przeciwnej partii, gdyż strzały, które znalazły miejsce w siatce WTC nie były do obrony. Znajdujący się w świetnej formie Loth II, hulał po boisku w dowolny sposób i jemu też udało się zdobyć aż 4 bramki. Pozostałe 3 zaliczył na swój udział młody Bihrych, zapowiadający się świetnie na przyszłość. Honorowy punkt dla WTC zdobył Koch II. Sędzia p. Wagner. Mimo, że gra była otwarta, a cykliści lepiej nawet rozumieli się wzajemnie, przegrana ich jest zupełnie wytłumaczona, brak im bowiem rutyny i tej pewnej swobody w grze, co jest główną cechą drużyn doświadczonych.

Polonia II — Orkan 3:2. Ładne zwycięstwo rezerwy Polonii.

Skra II — Polonia III 4:2 (2:0). Boisko Skry Osób 1000!!

Podobno podobnie radomski ma zasilić okręg lubelski, wobec czego Czarni (Radom) odpadną z kl. A WOZPN. Na miejsce ich mamy takich kandydatów, jak AZS, Orkan, Ruch lub Pogoń. WOZPN będzie miał trudną robotę.

WKS Pogoń ma się przenieść całkowicie do WKS Legja.

Amirówic (dawn. Legja i... Korona) wyjechał do Krakowa.

Polonia II — Polonia III 10:2 (4:0). Znaczna przewaga zwycięzców. Sędzia p. Kościński.

Warszawianka II — Orkan 3:2 i 4:2. Na boisku KOSS na Powązkach odbyły się dwa mecze towarzyskie między mistrzem rezerwy Warszawianką II z najlepszą drużyną kl. B, — Orkanem, które w obydwie dni przyniosły nieznaczne zwycięstwo biało-czarnym, zasilonym Domańskim, Szenajchem, Redlichem, a drugiego dnia i Jungiem z I drużyny. Orkan wystąpił w składzie osłabionym, bez Koca, Korngolda II i Dubniaka, to też zwłaszcza drugiego dnia uległ dobrej rezerwie Warszawianki. Dnia pierwszego bramki dla Warszawianki strzelili: 2 Szenajch i 1 Redlich, wszystkie w bardzo efektywny sposób, drugiego dnia 3 Jung ze środka pomocy i jedną Braun I. Dla Orkanu bramki zdobył: Kempa i Stepanow. Sędziował pierwszego dnia p. Siwadłowicz z Orkanu, drugiego p. Zieliński z Warszawianki.

OD REDAKCJI

Z powodu spóźnienia w przesyłce materiałów, nie możemy dać w numerze bieżącym Okręgów: Łódzkiego, Poznańskiego, Lwowskiego i Toruńskiego.

ŚLIZGAWKA OTWARTA

PRZY UL. FOKSAŁ Nr. 7/9

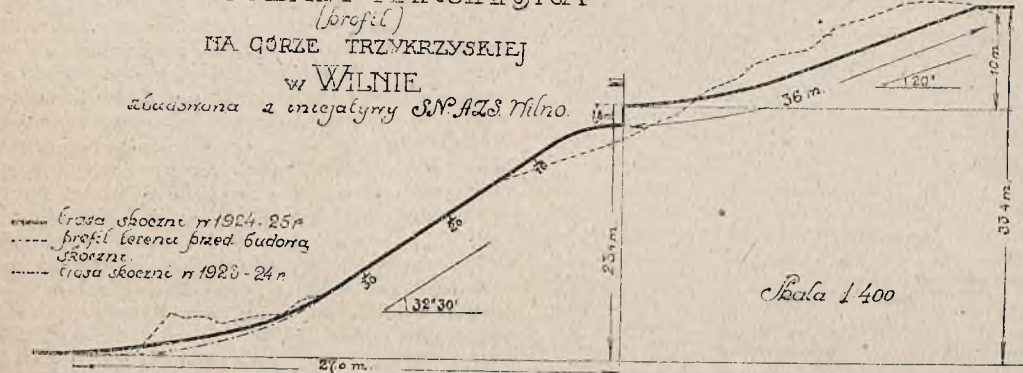
Lód wzorowo urządzony!!

CENY UMIARKOWANE

JAN GRABIŃSKI

OKRĄG WILEŃSKI

SKOCZNIA NARCIARSKA



WILEŃSZCZYNA JAKO TEREN NARCIARSKI

W paru ostatnich numerach Stadjonu były wzmianki o Wilnie, Kresach i t. d. jako terenach do uprawiania narciarstwa nizinnego, skikjöringu, jazdy z żaglem i t. p.

Nie negując wspomnianych działań narciarstwa, które mogą być u nas uprawiane, pragnę zwrócić uwagę zarówno czynników miarodajnych, jak osób zainteresowanych — na sport, mało, przypuszczam, dotychczas znany, a potrzebujący obiektywnego oświetlenia.

Chodzi o to, że w Wilnie i okolicach od kilku lat z powodzeniem jest uprawiane narciarstwo górskie, że wzgórza Wileńskie i Ponarskie, ustępujące oczywiście naszym południowym terenom narciarskim, — na północy Polski są bodaj jedynym miejscem gdzie można w górskiej jeździe zdobyć, jeżeli nie wprawę, to „zaprawę” doskonałą.

Trzeba wiedzieć, że najbliższe okolice Wilna, leżąc w pasie t. zw. gór Ponarskich, wznoszą się na w. do 250 mtr. ponad poziom morza, przedstawiając zaś kraj niezwykle falisty, przeciętany głębokimi dolinami rzeczulek i strumyków, tworzą w kompleksie ogromnie urozmaicony, skądinąd dość trudny teren narciarski.

Dyskutując te możliwości, jedyne dotychczas T-wo sportowe uprawiające u nas narty t. j. SNAZS Wilno, od r. 1921 uprawia tylko jazdę górską, która jedynie obecnie jest brana pod uwagę (w ub. sezonie było parę niezupełnie udanych prób skikjöringu).

W tym też kierunku poszły wysiłki AZS zmierzające do zbudowania skoczni narciarskiej. Po porozumieniu z 6 p. p. leg. i za jego wydatną pomocą zbudowana została w r. ub. upragniona skocznia. Narazie nie do użycia, z racji błędów w budowie, obecnie przerobiona — czeka na skoczków. Zasadę powstania tej nowej placówki sportowej należy przypisać inicjatywie i pracy kierowniczej p. Dowbora, kierownika sportowego SNAZS, p. Niemczynowicza członka sekcji, oraz wydatnemu poparciu inicjatywy przez korpus oficerski 6 p. p. leg. z pp. pułk. Kozickim i kpt. Fronczakiem czele. Skocznia stanowi wspólną własność AZS-u i 6 p. p. leg. udostępnioną jednak prawdopodobnie będzie dla wszystkich Towarzystw uprawiających narciarstwo.

Co do samej skoczni, jak widać z podanego szkicu, jest ona cokolwiek mniejsza od Zakopiańskiej w Jaworzynie. Przy dobiegu, jednak, 36 metrowym, o nachyleniu kąta 20°-ym i schodzie — sięgającym faktycznie do 2-ch metrów (198 cm.), umożliwi oddawanie skoków do 30 — 32 metrów długości, co, jak na Wilno przynajmniej narazie, w zupełności wystarczy.

Chodzi tylko o trenera. Jak słyszeliśmy AZS poczynił już w tym kierunku pewne kroki.

Jak widzimy z powyżej powiedzianego o innych działach narciarstwa jak górskie (prócz langlaufu ćwiczonego od ub. sezonu) na Wileńszczyźnie nic nie słychać. Nowe momenty w tym kierunku może wprowadzić, zapoczątkowując u siebie narciarstwo, — wojskowość i policja. Będzie to wynikało siłą rzeczy z mniej sportowego, a więcej praktycznego zastosowania nart przez wspomniane czynniki, jestem jednak przekonany iż w żadnym wypadku nie zabije rozwiniętego już narciarstwa górskiego; co najwyżej spopularyzuje ten śliczny sport, stworzy dlań nowe, równoległe drogi rozwoju, a o to głównie chodzi.

W ostatecznym rezultacie stworzy się w Wilnie nowy ośrodek narciarski, który, ze

względem na odległość naszych prawdziwych gór, (dla wielu z tej racji mitycznych) stanie się punktem zbornym narciarstwa dla całej północnej Polski.

Nasze warunki atmosferyczno-śnieżne nie mogą się równać z Zakopiańskimi czy Karpackimi, są jednak na tyle dobre, iż przeciętnie w sezonie narciarz ma 60-dni do wyjazdu.

W grudniu — do 10 dni przy temperaturze od 3° do 15° i śniegu do 40 cm.

W styczniu — do 25 — 27 dni przy temperaturze od 5° do 25° i śniegu od 60 do 90 cm.

W lutym do 22 do 25 przy temperaturze od 5° do 20°.

W marcu — do 7 — 10 dni przy temperaturze od 3° do 10° i śniegu do 50 cm.

Oczywiście, podana tabela nie może rościć pretensji do ścisłości, ogólnie jednak okres styczeń — luty jest corocznie pewnym i może być brany w rachubę przez każdego zamiejscowego narciarza.

Aes.

OKRĄG KRAKOWSKI

K r a k ó w

Po sezonie na boiskach, po mistrzostwach, tabelach, protestach, walkowerach i t. p. czysto sportowych różnościach, nadszedł sezon walnych zgromadzeń i kontraktów Zbilansować dorobek klubowy ostatniego roku i przekonać się, jak się na ten bilans zapatrywać będzie ogół członków klubu, nazwany walnem zgromadzeniem, oto zadanie ustępujących zarządów — przygotować najefektywniej nowy sezon i ewentualnie poprawić niedopatrzenia czy błędy poprzedników, oto cel nowych zarządów.

Na pierwszy ogień poszła Wisła. Statut tego Towarzystwa bardzo trafnie postanawia, że walne zgromadzenie ma się odbyć bezpośrednio po ukończonym sezonie sportowym, bo nowy zarząd ma dość czasu, by przygotować wszystko na rok następny. Dnia 30 listopada zarząd Wisły stanął przed wcale liczne walnem zgromadzeniem i zdawszy sprawę, uzyskał aprobatę swych prac i poczynił, która jeszcze dobitniej ujawniła się w tem, że skład zarządu na rok 1925 wykazuje jedynie nieznaczne, raczej technicznej natury zmiany, obok paru nazwisk ludzi nowych, których zadaniem ma być tak upragnione dla rozwoju sportu zacieśnienie węzłów między nim a społeczeństwem. Ze sprawozdania zarządu da się stwierdzić nader pomyślny rozwój towarzystwa, tak w kierunku czysto sportowym, jak i organizacyjnym. Sportowo r. 1924 przyniósł Wiśle piłkarskie mistrzostwo okr. w klasach A i C, wiele nagród i pucharów w lekkiej atletyce w zawodach okręgowych, ba nawet pewne, bardzo zaszczytne wyniki na terenie stołecznej Warszawy, która przecież w tej dziedzinie jest w Polsce bez konkurencji, mistrzostwo okr. w jeździe sztucznej na łyżwach i znaczny bardzo rozrost sekcji ciężkiej

atletyki, która pracuje bez rozgłosu, a więc z zmiłowaniem sportu jako takiego, liczy dziś ponad 60 czynnych zapaśników niezłej klasy, którzy w spotkaniach z wysoko stojącym zapasnictwem G. Ślązka, zdobyli się nawet na ładne zwycięstwa. Niemniej godnym podniesienia jest fakt, że Wisła pod względem finansowym, stanęła w r. ub. w rzędzie tych nielicznych Towarzystw sportowych, które, mimo ciężkich warunków ekonomicznych, okres ostatni zamykają bez strat a nawet z pewnym czystym zyskiem, mimo, że rozwój postawił ją przed koniecznością poczynienia wielu kosztownych inwestycji.

Nowy zarząd stoi przed wdzięcznym, choć niełatwym zadaniem kontynuowania pracy swych przodków. Horoskopy nazwać należy pomyślnymi, wobec znanej w Wiśle solidarności i jednomyślności oraz dobrych podstaw jej organizacji. Najbliższe dni przyniosą walne zgromadzenia Wawelu i Cracovii.

*

Gdy kluby zgromadzają się „walnie” i związki nie pozostają w tyle. Wre i tam obszerna praca przygotowawcza nad sprawozdaniami, statystykami i tabelami, byle godnie wystąpić przed surowym forum ogółu członków.

KZOPN już wyznaczył dzień ten wielki na 25 stycznia i jak słychać będziemy mieli nowość w postaci zgromadzeń przedwyborczych.

PZPN pracuje nad szeregiem wniosków, zmierzających do ulepszenia istniejących przepisów ze szczególnem uwzględnieniem organizacji kolegium sędziów. Wydział gier i dyscypliny PZPN wylosował mistrzostwa Polsk na sezon wiosenny 1925, który rozpocznie się 29 marca w następującym porządku:



Wileńska drużyna czołowa szkół średnich



Włodzimierz Długoszewski,
mistrz AZS Kraków i PAZS

Grupa I. (Okręgi Kraków, Katowice, Łódź)
29 marca ŁKS—Wisła w Łodzi, 5.IV Amatorski
KS—Wisła w Kr. Hucie, 19.IV Wisła—Amator-

ski KS w Krakowie, 26.IV ŁKS—Amatorski KS
w Łodzi, 10.V Wisła—ŁKS w Krakowie, 17.V
Amatorski KS—ŁKS w Kr. Hucie.

Grupa II. (Okr. Poznań, Toruń, Warszawa),
29.III Warta—TKS w Poznaniu, 5.IV Polonia—
Warta w Warszawie, 19.IV Warta—Polonia
w Poznaniu, 26.IV Polonia—TKS w Warszawie,
10.V TKS—Polonia w Toruniu, 17.V TKS—Warta
w Toruniu.

Grupa III. (Okr. Wilno, Lublin, Lwów) 29.III
Pogoń—Lublinianka we Lwowie, 5.IV Pogoń
Wilno—Pogoń Lwów w Wilnie, 19.IV Pogoń
Lwów—Pogoń Wilno we Lwowie, 26.IV Lublinianka—
Pogoń Wilno w Lublinie, 10.V Lublinianka—
Pogoń Lwów w Lublinie, 17.V Pogoń
Wilno—Lublinianka w Wilnie.

Dzień 24.V przeznaczono na ewentualne
finały w grupach.

Rozgrywki między mistrzami grup I, II, i III:
7.VI. Mistrz gr. III—Mistrz gr. II 11.VI. Mistrz
gr. II—Mistrz gr. I 14.VI. Mistrz gr. III—Mistrz
gr. I 21.VI. Mistrz gr. I—Mistrz gr. II 28.VI.
Mistrz gr. II—Mistrz gr. III 5.VII. Mistrz gr. I—
Mistrz gr. III.

Gospodarzami są drużyny wymienione na
pierwszym miejscu.

Dzień 12 lipca przeznaczono na ewentualne
finały między mistrzami grup.

OKRĄG GÓRNOŚLĄSKI

Przegląd ruchu sportowego piłki nożnej
na Górnym Śląsku

Sport piłki nożnej na Górnym Śląsku uprawiany jest od roku 1904. Katowice były kolebką sportu piłki nożnej.

W roku 1905 powstają pierwsze towarzystwa sportowe, uprawiające sport piłki nożnej. Są to dzisiejsze Diana i FCK w Katowicach. Z biegiem czasu Katowice stają się twierdzą futbolu i dopiero w bieżącym roku zdaje się, Katowice będą musiały kapitulować przed Królewską Hutą.

W czasie wojny i w czasie plebiscytu sport bardzo ucierpiał. Utworzyły się wówczas dwa związki: polski i niemiecki, które się wzajemnie zwalczały. Dopiero w październiku roku 1923 przyszło do fuzji.

Dzisiaj mamy na Górnym Śląsku zorganizowanych przeszło 70 towarzystw polskich.

Natomiast dwa towarzystwa (IFC Katowice, IFC Tarnowskie Góry) noszą nazwę niemiecką.

Poziom gry naszych towarzystw jest mniej więcej — taki sam, jak w innych okręgach. Ilościowo zaś stojmy o całe niebo wyżej. Mamy 16—20 towarzystw o poziomie „A” klasowym, gdy w innych okręgach grupa towarzystw o poziomie „A” klasowym waha się pomiędzy 3 a 10 towarzystwami.

Bieżący rok obfitował w największą ilość sensacji sportowych. Na pierwsze miejsce wysunął się Amatorski Klub Sportowy, który spotkał się z pierwszymi klubami w Polsce i odniósł szereg zwycięstw. Lwowska Pogoń, Wisła z Krakowa i inne towarzystwa z Przemyśla, Krakowa zostały pokonane. Z zagranicznych drużyn Amatorski K. S. zwyciężył „Florisdorf”, „Sportfreunde Breslau”, „Rapid Breslau”, „Troppan”, a największą sensacją było zwycięstwo nad Spartą, mistrzem Czecho-Słowacji. Poza tym gościł Amatorski K. S. czeską drużynę Teplitz, wiedeńską Admirę, węgierski Vasas. Amatorski K. S. jest najruchliwiejszym towarzystwem w całej Polsce. Zostawiam nam najpiękniejszą statystykę swojej pracy.

Pomimo braku boiska Katowicka (Pogoń) odnośnie do spotkań z drużynami zagranicznymi, nie pozostała w tyle. Pogoń mierzyła swoje siły z Węgrami BTC, III Ker, Vasas, Törekves Nemzeti i wiedeńską drużyną Florisdorf. Z tych spotkań wyszła mniej szczęśliwie, niż inne drużyny. Z krajowych drużyn sprowadziła Pogoń tylko warszawską Polonię, z którą również się nie poszczęściło.

Jeszcze przed rokiem wydawało się, że stary mistrz Górnego Śląska IFC Katowice nie będzie przez drużynę śląską pokonany. Tymczasem gry kwalifikacyjne pokazały nam wielki spadek formy u tej drużyny. Kryzys ten obecnie mija. IFCK mało nam pokazał w swoich spotkaniach. Z początkiem roku spotkał się z Wisłą i Cracovią wychodząc z tych spotkań jako tako. W czerwcu poniósł sromotną klęskę z poznańską Wartą (7:1).

Nieszczęśliwym zbiegiem wypadków dostała się sympatyczna drużyna Diany do klasy B. Poziom gry tej drużyny przewyższa jednak niejedną drużynę A klasową. Dzięki ruchliwości jej wdziliśmy w Katowicach morawską Ostrawę, Makabi z Berna, z krajowych drużyn gościli u Diany lwowska Pogoń, Poznań, warszawska Polonia, Warszawianka. Diana utraciła swoje własne siły przed 3 laty zbudowane boisko i obecnie zmuszona jest zbudować boisko po raz wtóry.

Mniejszą ruchliwość widzimy u reszty naszych towarzystw. Mistrz Górnego Śląska Iskra zdobyła się na wyjazd do Białegostoku. Na Śląsk nie sprowadziła nam ani krajowej, ani też zagranicznej drużyny. „Ruch” mierzył swoje siły z drużynami Bielska, Łodzi — i pograniczną niemiecką. Strzała Ruda nie przyniosła w swoich spotkaniach z Makkabi Berno, Vasas Budapeszt żadnego zaszczytu. Natomiast przeciw drużynom z Bielska broniła się dobrze.

Najslabszą drużyną w klasie „A” jest Orzeł z Józefowca, który nie zdobył się na żadne

Dowiadujemy się od znanego kolarza, wielokrotnego zwycięzcy w wyścigach o mistrzostwo b. Królestwa Polskiego i Rzplitej Polskiej, a zarazem właściciela fabryki rowerów, p. Franciszka Zawadzkiego, iż chcąc się przyczynić do rozwoju kolarstwa szosowego i przykładem swym pobudzić pokrewne firmy do współpracy, zamierza poczynając od nadchodzącego sezonu 1925 r. urządzać doroczne wyścigi firmowe dla jeźdźców miejscowych i zamiejscowych, którzy dotychczas nie brali udziału w urządzanych wyścigach klasycznych. Pierwszy wyścig odbędzie się w miesiącu kwietniu na przestrzeni 30 klm. szosy Lubelskiej, ze startem na 12 klm. w lesie Wawerskim i dostępny będzie dla wszystkich, posiadających rowery z marką fabryczną „Fr. Zawadzki”.

Jako nagrody przeznacza się:

I. rower nowy wyścigowy; II. kompletna rama wyścigowa; III. koła wyścigowe; IV para gum wyścigowych; V. kierownik; VI siodło. Pozostali uczestnicy, przybywający w oznaczonej normie czasu, otrzymają pamiątkowe żetony srebrne.

Zależnie od stopnia zainteresowania się tym wyścigiem, urządzony będzie dodatkowy wyścig jesienny na przestrzeni 50 klm.

Zapisy do wyścigu wiosennego przyjmowane będą w lokalu fabryki przy ul. Bagatela 8, poczynając od 1 stycznia od 8 rano do 7 wiecz.

spotkanie z drużynami pozaokręgowymi. Naprzód Lipiny aż za wiele mierzył swoje siły z Bytomiem, Gliwicami i okolicą, reprezentując barwy Śląska. W jednym spotkaniu z Węgrami wyszedł zwycięsko.

Poza Dianą mamy w naszej klasie B więcej pierwszorzędných towarzystw. Wysuwają się tu bardzo ruchliwa drużyna Załęża. W spotkaniu z Pogonią (Lwów) zwyciężyła drużyna Załęża w stosunku 3:0. Z Poznania, Grodna i Wilna wróciła zwycięsko. Również godnie reprezentowała barwy Śląska drużyna K. S. Mysłowice, która sprowadziła Unę i Poznań z Poznania, Olszę i Wawel z Krakowa. „Przyjaciele Sportu” z Król. Huty, wystąpili raz przeciw „Nemzeti” Budapeszt.

W ostatnim czasie wybija się K. S. Roździeń do grona pierwszorzędných towarzystw, sprowadził on Nemzeti Budapeszt i uzyskał wynik remisowy.

Z innych towarzystw, które swoje siły zmierzyły z drużynami o poziomie A klasowym i wyszły z tych spotkań zwycięsko są: K. S. Śląsk Świętochłowice, K. S. Dąb, F.C Tarnowskie Góry.

Siódme miejsce zajmuje Orzeł, który w swoich spotkaniach poniósł dotąd porażki. Przeciw K. S. Ruch 3:4 i Strzała 0:3. Stosunek — punktów 3:7.

Na ostatnim miejscu znalazł się mistrz zeszłoroczny K. S. Iskra. Pierwszą porażkę odebrał od K. S. Naprzód 2:3, drugi raz przegrał z Pogonią 0:6 razem żadnego punktu, stosunek bramek 2:9.

Ze Związków i Klubów

Zarząd Sekcji Motorzystów T. S. Unja (w Poznaniu) ukonstytuował się jak następuje: kierownik sekcji — p. Zdzisław Trzeciak — kapitan sekcji — p. Bogdan Borowicz — sekretarz sekcji — p. Wacław Turkiewicz.

Po postanowiono urządzić w niedzielę dn. 30 ub. m. na boisku Z. M. Unja „Gymkhanę Motocyklową”.

*

Skład władz Wojskowego Klubu Wioślarskiego, wybranych na Walnem Zgromadzeniu w dniu 22 listopada r. b.

Prezes — ppłk. Szt. Gen. A. Bobkowski; wiceprezes — mjr. T. Bobrowski; komendant — kpt. M. Turowski; wice komendanci: I-szy — kpt. M. Klaczyński, II-gi — por. W. Orłowski; gospodarz — płk. M. Mieszkowski; wice gospodarze: I-szy — inż. Z. Bukojemski, II-gi — mjr. S. Szlaskowski; skarbnicy: I-szy — dr. S. Wyżykowski, II-gi — kpt. C. Świąciecki; sekretarz — F. Trzepak; prezes Sekcji Żeglarskiej — dyr. L. Szwykowski; kierownik Sekcji Pływackiej — inż. Z. Bukojemski.

Od Redakcji

Profesor E. Piasecki, ofiarowawszy nam do gwiazdkowego zeszytu „Stadjonu” artykuł p. t. „Dobór i technika starogreckich ćwiczeń cielesnych” przybiecał nam dalsze swe prace, które, podobnie jak pierwsza, są rozdziałami większej pracy, p. t. „Dzieje wychowania fizycznego”. Dzieło to będzie wydane przez „Ossolineum” we Lwowie, jako I tom „Biblioteki wychowania fizycznego”.



Toruński Kl. Wioślarski
Wynoszenie łodzi na zimowe leże

KOMUNIKATY

Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich,

Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich,
Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich,
Polskiego Związku Bokserskiego,
Polskiego Związku Lekko-Aletrycznego,
Polskiego Związku Pływackiego.
Polskiego Związku Narciarskiego,
Polskiego Związku Lawn-Tennisowego

Centrali Polskich Akadem. Związków Sportowych,
Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Toruńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Warsz. Okręgowego Związku Lekko-Aletrycznego,
Wileńskiego Okręgowego Związku Lekko-Aletryczn.,
Polskiego Towarzystwa Aletrycznego.

Komunikat Nr. 35

Związku Polskich Związków Sportowych

Na posiedzeniu zarządu Z. Z. odbytem w dn. 14 b. m. przeprowadzono obszerną dyskusję nad sprzecznościami, zachodzącymi między statutami P. Z. Lawn Tennisowego i P. Z. T. Kolarskich, a przyjętymi ogólnie i zatwierdzonymi przez walne zgromadzenie Z. Z. w r. 1922 normami organizacyjnymi życia sportowego.

W związku z nieprzyjęciem Sekcji Tennisowej Z. K. S. „Jutrzenka” w Krakowie do P. Z. Lawn Tennisowego z powodu braku pięciu poleceń towarzystw związkowych zażądano w szczególności od P. Z. Lawn Tennisowego, aby do dnia 20 marca 1925 r. zmienił statut w tym kierunku, ażeby do przyjęcia nowego członka nie było potrzebne polecenie innych klubów, gdyż tego rodzaju utrudnienie przystępowania do związku nie powinno mieć miejsca w związku państwowym. Ponieważ obecny statut P. Z. T. Kolarskich w § 15 nie dopuszcza na członków towarzystw związkowych obok dzieci i zawodowców także niechrześcijan i niepolaków, zażądano również zmiany tego paragrafu w tym duchu, aby do P. Z. T. Kolarskich mogły być przyjmowane wszystkie kluby kolarskie istniejące w Polsce bez różnicy wyznań i narodowości, o ile kluby te pod względem sportowym i organizacyjnym odpowiadają ogólnym normom organizacyjnym życia sportowego.

Postanowiono, aby o ile związki te do dnia 20 marca 1925 r. nie zmieniały swych statutow w duchu obowiązujących norm organizacyjnych dla państwowych związków sportowych, przestać je uważać za państwowe związki sportowe, i zaproponować najbliższemu walnemu zgromadze-

niu ich pozostawienie w Z. Z. jedynie w charakterze członków nadzwyczajnych.

W sprawie proponowanego w październiku przez Centralę A. Z. S. wyodrębnienia Akademickiego życia sportowego tylko dwa związki nadesłały odpowiedź godzącą się na postulaty A. Z. S. bez zastrzeżeń, w szczególności związki Narciarski i Tennisowy. P. Z. Pływacki przyjął je z pewnymi zastrzeżeniami, P. Z. N. P. Aletryczne uznały je za przedwczesne, gdyż sprawa ta nie jest jeszcze załatwiona zagranicą, P. Z. L. A. sprzeciwił się ich przyjęciu, zaś pozostałe związki wogóle nie nadesłały odpowiedzi, postanowiono merytoryczne rozpatrzenie sprawy odłożyć do następnego posiedzenia zarządu, które odbędzie się w dniu 15 lutego b. r. Na posiedzenie to przekazano też załatwienie sprawy nielegalnego stanowiska A. Z. S. w Warszawie wobec Z. Z., sprawę reprezentacji zagranicznej sportu w w. m. Gdańsku i sprawę profesjonalizmu.

Komunikat Nr. 60

Polskiego Związku Lawn-Tennisowego
z dnia 15.XII 1924 r.

Termin płatności IV. raty kwartalnej (patrz § 36 statutu) wyznacza się na 31 grudnia 1924 r. Należytość winno się przekazać na konto PZLT w P.K.O. Nr. 203 369.

Powyższe zarządzenie nie dotyczy tych klubów, które opłaciły całą składkę roczną zgóry.

Komunikat

Kolegium Sędziów Łódzkiego Związku OPN
z posiedzenia z dnia 11 grudnia 1924 r.

Ukarano: a) Kl. Sport. „Samson” trzykrotną takką C. kl., $3 \times 3 = \text{zł. } 9$, za niezgłoszenie sę-

dziego na zawody II drużyn „Samson” — „Zjednoczenie” z dnia 15 ub. m.; b) R.T.S. „Widzew” trzykrotną takką C. kl., $3 \times 3 = \text{zł. } 9$, za niezgłoszenie sędziego na zawody „Widzew” III — Ł.K.S. IV z 16 ub. m.; c) Kl. Sport. „Burza” 6 krotną takką A kl. $6 \times 9 = \text{zł. } 54$, za niezgłoszenie sędziego na zawody „Burza” — „Turyści” z dnia 16 ub. m. i za niezgłoszenie sędziego na zawody „Burza” — „Union” z dnia 23 ub. m. — w Pabjanicach.

Powyższe sumy należy wpłacić na ręce skarbnika K. S., p. Bolesława Fajna, zamieszkałego przy ul. Gdańskiej 35, m. 7 w Łodzi.

Komunikat Nr. 2 Zarządu Wil. ZOPN

1) Wobec zawieszenia dwutygodnika „Reduta” Zarząd Wil. ZOPN uchwalił uznać Tygodnik Sportowy „Stadion” za organ oficjalny. Poleca się klubom prenumerowanie „Stadionu”.

2) Przypomina się klubom obowiązek zaangażowania lekarza klubowego. Lekarze ci tworzą instytucję lekarzy związkowych. Kluby winny do dnia 15.I.1925 r. podać nazwisko i adres lekarza klubowego.

Jednocześnie przypomina się, że na każdych zawodach winien być obecny lekarz.

3) Wzywa się Kluby Wileńskie posiadające inwentarz Związku (kostjmy reprezentacyjne Wil. ZOPN) do złożenia takowych na ręce Sekretarza.

4) Poleca się klubom w terminie dwutygodniowym od daty zamieszczenia komunikatu nadesłanie odpisu kwitów na wpłaconą składkę do Wil. ZOPN. Nie nadesłanie odpisu będzie uważane za nieopłacenie składki i klub zostanie na najbliższym Walnym Zebraniu pozbawiony głosu.

Redaktor naczelny dr. W. Osmolski.

Redaktor odpowiedzialny W. Denhoff-Czarnecki.

Redaktorowie okręgowi:

Okręg łódzki — dr. Juljusz Krausz. Okręg lwowski — Jan Nawrocki. Okręg krakowski — Al. Dembiński. Okręg toruński — St. Maltze.
Okręg wileński — A. Salmonowicz. Okręg warszawski — M. Strzelecki.

POPIERAJCIE PRZEMYSŁ KRAJOWY

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE

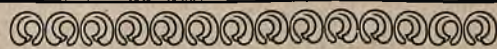
KALOSZY



PIERWSZEJ W POLSCE FABRYKI KALOSZY
I OBUWIA SPORTOWEGO

„PEPEGE”

TOW. AKC. W GRUDZIĄDZU
POLSKI PRZEMYSŁ GUMOWY



WYTWÓRNIA

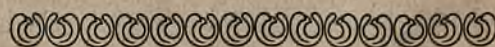
Meбли Stylowych

POSIADA NA SKŁADZIE

MEBLE GOTOWE

J. SZLUBOWSKI

LESZNO 50



CENY NA WSZELKIEGO RODZAJU ARTYKUŁY SPORTOWE.
... WZORY ODZNAK WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE ...

SPORTOWE ODZNAKI KLUBOWE

A. BELADA'S Nacht. Schlesinger, WIEN VII Burgasse N 4 — interurb. Tel. 33-164.

DZIAŁ EKONOMICZNY

Wytwórnice sportowe w Niemczech

Saneczki stalowe

Niemcy — FEUERBACH (Württ.)
Gretsch-Unitas G. m. b. H.

Niemcy — METZINGEN (Württ.)
Eisenwarenfabrik Metzingen A. Brekle

Niemcy — OEDERAN
Kunze & Schneider

Niemcy — SOLINGEN
Rob. Hermes G. m. b. H., Fahrradteilefabrik

Bobsleigh'e

Niemcy — SCHWABACH
Georg Stöhr, Mittelfränkische Turngeräte u. Fahrzeugfabrik

Narty

Niemcy — BUHL (Bad)
Gebrüder Schick, Schneeschuhfabrik

Niemcy — DONAUENSCHINGEN
Wagenfabrik, Joseph Riegger

Niemcy — DONZDORF
Karl Irtenkauf, Fahrzeugfabrik
Niemcy — FREIBURG (Breisgau) Zahringstr. 133
Joseph Fischer, Mech. Stanzmesser & Holzwarenfabrik

Niemcy — HAMBURG 36
Sportartikelfabrik Messmer & Co, Kaufmanns-
haus, Gr. Bleichen 31

Niemcy — HEILBRONN (Neckar)
Adolf Marquardt, Stockfabrik

Niemcy — HILDBURGSHAUSEN
Holzwarenfabrik Hildburgshausen Aug. Schultze

Niemcy — KAISERSLAUTERN
Zschocke Werke A. G. Maschinenfabrik, Holz-
warenfabrik

Niemcy — SCHNEEBERG-NEUSTAEDTEL
C. F. Schmalfuss

Niemcy — SCHWABACH
Georg Stöhr, Mittelfränkische Turngeräte und
Fahrzeugfabrik

Niemcy — WEISSENHORN
Ant. Laupheimer, Holzwarenfabrik

Wiązania do nart

Niemcy — FEUERBACH (Württ.)
Gretsch Unitas, G. m. b. H.

Niemcy — NURNBERG
Gutkind & Einstein, Sportartikelfabrik

Niemcy — ZEITZ
Albin Scholle, Lederwarensportartikel u. Treib-
riemenfabrik

Kijki narciarskie

Niemcy — HEILBRONN (Neckar)
Adolf Marquard Stockfabrik

Podkłady do śniegu

Niemcy — BUHL (Bad)
Gebr. Schick, Schneeschuhfabrik

Niemcy — GÖPPINGEN
Conrad Frey (Bersportartikel)

Niemcy — KONSTANZ
Deutsche Sportartikelfabrik H. Staub & Co.
Niemcy — OBER-SCHREIBERHAU
Sportgerätefabrik Pohl & Hapodorn
(D. c. n.)

Źródła zakupów

A) Wszechświatowej sławy

„INDIAN“ MOTOCYKLE dzięki fenomenalnej konstrukcji — motoru, na wyścigach i raidach odnoszą stale zwycięstwa i ustanawiają największe rekordy. Są odporne na złe drogi, ekonomiczne i tanie. Jen. Repr. „POLSAM“ Sp. Akc. Nowy Świat 21. Tel. 19-11 i 306-54.

Zelówki gumowe Reparatka kaloszy, podgumowanie bućków tenisowych „Sportr“, Ś-to Krzyska 20.

Mandl Fr. poleca na najdogodniejszych warunkach wielki wybór artykułów sportowych. Klubom oraz oddziałom wojskowym specjalne warunki, ul. Wrecka 5.

Krzywdę wyrządza sobie ten, to uprawiając sport zimowy nie zaopatruje się w trykoty firmy „Maison de Sport“, która po cenach fabrycznych poleca wyborowej jakości

Bieliznę wełnianą,

Pończochy,

Stylpy,

Skarpetki wełniane,

Sweatry damskie i męskie.

Kostjmy,

Szale,

Czapki i t. p.

Skład Fabryczny

Maison de Sport

Nowy-Świat 70. Tel. 228-06



CHRZEŚCJAŃSKA WYTWÓRNI I MAGAZYN
UBRAŃ UCZNIOWSKICH

I. SZULC

MONIUSZKI 12. TELEFON 122-01

GOTOWE NA SKŁADZIE I NA ZAMÓ-
WIENIE MUNDURKI UCZNIOWSKIE, PALTA
SPODENKI i t. p.

CENY NAJNIŻSZE! CENY NAJNIŻSZE!

POPIERAJCIE

PRZEMYSŁ

KRAJOWY!

NAJSTARSZA FIRMA CHRZEŚCJAŃSKA

Z. MENTZEL

MARSZAŁKOWSKA 101 TEL. 226-54

Ś-TO KRZYSKA 5 TEL. 35-49

PO CENACH KONKURENCYJNYCH

SPECJALNIE DLA SPORTU

POLECA NAJPRZEDNIEJSZEGO GATUNKU: SWEATRY, ZAKIETY, UBRANIA,
BIELIZNĘ WEŁN., SZTYLPY, SKARPETKI I POŃCZOCHY WEŁN.

B-cia JĘDRZEJEWSKY i W. STANO
WARSZAWA. KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE Nr 62. TELEFON 204-74

polecają na dogodnych warunkach **BRÓŃ** oraz amunicję gumowe **BUTY** myśliwskie.

KOMIS — KUPNO — REPARACJE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galerja Luksemb.
Tel. 70-56, 282-66, 301-77.

REDAKCJE OKRĘGOWE:

Lódź, Piotrkowska 86, tel. 4-74.
Lwów, Pełczyńska 20 parter.
Kraków, Dunajewskiego 2.
Toruń, Bydgoska 48, St. Kinco.
Wilno, Zarzecz 28, m. 6.

PRENUMERATA KWARTALNA:

w kraju zł. 7.50, zagranicą zł. 15.—
w Ameryce 8.— dolary.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Adminstr. „Stadjonu“ oraz wszystkie biura dzienników i ogłoszeń. Prenumeratę na prowincji prosimy skutecznie za pośrednictwem najbliższego urzędu pocztowego na nasz rachunek w PKO № 7498.
W Paryżu: Agencja Havasa,
w Berlinie: Zentral-Zeitung.

CENY OGŁOSZEN:

Kolumna:	1/1	1/2	1/3	1/4	1/5	1/6	1/32
Za tekstem	180	90	60	50	25	12	7
Przed tekst.	200	100	70	55	30	15	8
W tekście	250	125	85	70	40	20	10

Zagraniczne o 100 proc. drożej.

Za 1 wiersz m/m szerokości 1-ej szpalty kroniki klubowej, towarzyskiej lub komunikatów 85 gr.

Ilustrowana kolumna opisowa 250 zł. przyczem fotografie i klisze wykonywane są na rachunek klienta. Rysunki i projekty reklamowe wykonywane są przez fachowców.

Adres tel.: WARSZAWA—STADJON

BIBLIOTEKA SPORTOWA „STADJONU“

Nr. 2

PIŁKA NOŻNA

OPRACOWAŁ

HENRYK JEZIOROWSKI

WYDANIE CZWARTE

(31.000 — 40.000)

POPRAWIŁ I UZUPEŁNIŁ PODŁUG UCHWAŁ KONGRESU
FIFA 1924 r. ORAZ URZĘDOWYCH PRZEPISÓW P.Z.P.N.

JERZY GRABOWSKI — SĘDZIA PZPN

250 PYTAŃ
I ODPOWIEDZIŁATWY
UKŁAD

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH NA CAŁYM TERENIE RP

SKŁAD GŁÓWNY W WARSZAWIE

ADMINISTRACJA TYG. SPORTOWEGO „STADJON“, GALERJA LUKSEMBURGA

CENA 2 ZŁOTE

Za zaliczeniem pocztowym
nie wysyła się

P. K. O. Nr. 7498

Biblioteka Sportowa „Stadjonu“ Nr. 1

MARJAN RASZKE

Psychologiczne podstawy

zaprawy sportowej

Do nabycia we wszystkich księgarniach

SKŁAD GŁÓWNY:

ADMINISTRACJA „STADJONU“

Gal. Luksemburga

OD PÓŁ WIEKU
ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM w PARYŻU

Wyroby znane ze swej dobroci od pół wieku,
żądać wszędzieLABORATORJUM KOSMETYCZNE ST. GÓRSKI WARSZAWA
Leszno 12.Zęby zdrowe zachowasz
używając tylko
dobrych proszków

AGATOL

MENTOLIN

EKSİKANS proszek usuwa pot po jednym
użyciu. BORO-MENTHOL od kataru.
KREM LANOLINOWY udelikatnia ręce.
COLD CREAM PRIMAVERA, WASELINA
TOALETOWA w tubach i pudełkach.

P. K. O. 201.969



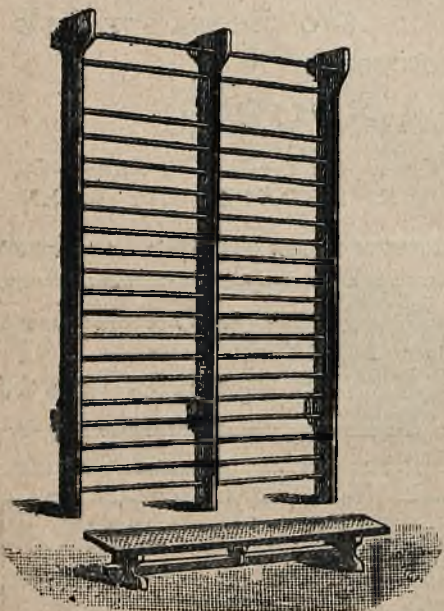
TELEFON 24-09

WYTWÓRNA

ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH

J. Paczkowski i Synowie

Poznań, Łąkowa 10

KOMPLETNE WYEKWIPOWANIE
DLA DRUŻYN FOOTBALOWYCH
I LEKKO-ATLETYCZNYCHTowar
pierwszorzędny.Ceny
umiarkowaneWytwórnia Przyrządów
Gimnastycznych i lekko-atlet.WYKONYWA WSZELKIE ZAMÓWIENIA
PO CENACH KONKURENCYJNYCH. URZĄDZA SALE
GIMNASTYCZNE CAŁKOWICIE I CZĘŚCIOWO

W. SZYMBORSKI i S-ka

WARSZAWA, BIELAŃSKA 5.

TELEFON 298-38

ERNEST NEUMANN

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Warszawa, Mazowiecka 8, Tel. 45-96

DZIAŁ FOTOGRAFICZNY

APARATY wszelkich modeli
najprzedszych w świecie fabryk, w wykonaniu
skromnym dla początkujących i precyzyjnym dla
zaawansowanych miłośników fotografii.

LORNETKI teatralne i przyrządy optyczne.

LABORATORJUM wykonywa wywoływanie i kopjowanie
negatywów amatorskich.

CENY KONKURENCYJNE.

Solidność i fachowość, które stworzyły dobre imię naszej firmy, egzystującej już od ćwierć wieku, dają rękojmię
dobrego kupna.

Popierajcie Przemysł Krajowy!



APARATY FOTOGRAFICZNE

ZEISSA, GOERZA, KODAKA

KLISZE, PAPIERY

GEVAERTA ——— POLECA

J. & W. KASPRZYCKI

WARSZAWA, NOWY - ŚWIAT Nr. 45

N AJTANIEJ S PORTOWIEC

i najsolidniej może się ubrać

W FIRMIE

C. KRAWCZYŃSKI

MARSZAŁKOWSKA 134,

KTÓRA PO CENACH KONKURENCYJNYCH POLECA ZNANEJ
JAKOŚCI: BURKI, KURTKI, GARNITURY SPORTOWE, UBRANIA
CYWILNE, WOJSKOWE i t. p.

POLSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU SPORTOWEGO „MARATON”

SPOŁKA Z OGR. ODPOW.

LWÓW, PLAC MARJACKI L. 4. (Gmach Hotelu Europejskiego). Nr TEL. 1125

POLECAMY NA SEZON ZIMOWY:

Narty jesionowe wyrobu własnego (według typu zakupionego u nas przez M. S. Wojsk. dla Armji).

Narty hickorowe Hagena — upręże do nart i kijki, oraz wszelkie potrzebne narciarzowi przybory, ubrania i czapki.

Włoskie przybory do szermierki G. Perezni i Filiberta Sauro — przybory do wyszkolenia fizycznego i wogóle wszelkie przybory sportowe. — We własnym zakresie wyrabiamy: ręcznie szyte buty narciarskie, futbolowe i lekko-atletyczne — stojaki do skoku i do piłki koszykowej — dyski — oszczepy — płotki — ławki i drabinki szwedzkie — kompletne garnitury szermiercze na bagnety — noże do ćwiczeń w walce wręcz — przepisowe liny do przeciągania i wspinania i t. p.

Niskie ceny, a dobra jakość przez nas dostarczanych przyborów sportowych, zjednały nam odbiorców w każdym polskim mieście i w każdym Okręgu Wojskowym

W najbliższym czasie otwieramy drugi sklep we Lwowie, przy ulicy Akademickiej L. 22, oraz filię w Krakowie.

WACŁAW BURCICKI

WARSZAWA, UL. JASNA Nr. 20

Poleca pp. Sportowcom na sezon zimowy własnej wytwórni RĘKAWICZKI SKÓRKOWE, znane ze swej dobroci we wszystkich gatunkach i fasonach, oraz WEŹNIANE i FIL-DE-PERS.

Dla pp. Automobilistów specjalne rękawiczki i czapki-pilotki własnych modeli.

Ceny
konkurencyjne



Czytajcie!

Prenumerujcie!

„Nowości Ilustrowane”

NAJPOCZYTNIJSZY TYGODNIK ILUSTROWANY
W POLSCE

UWZGLĘDNIĄ WSZYSTKIE PRZEJAWY ŻYCIA CODZIENNEGO
W KRAJU I ZAGRANICĄ

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, ul. Kazimierza Wielkiego
Nr. 95 (dom własny). Telefon Nr. 4-79.

Oddział Administracji w Warszawie: ul. Senatorska, Gal. Luksemburga w lokalu administracji tygodnika sportowego „Stadjon”.

SKŁAD BRONI

POD FIRMĄ

J. SOSNOWSKI WŁAŚC. CZ. LISOWSKI

WARSZAWA, UL. OSSOLIŃSKICH 1 (CZYSTA). — TEL. 47-47.

POLECA:

BRONIE ŚRÓTOWE I SZTUCERY DUBELTOWE FIRMY
G. DEFOURNY-SERVIN W LIEGE I J. NOWOTNY. KONKURSOWE SZTUCERY I SZTUCERKI DO STRZELANIA
TARCZOWEGO

PRZYPORY FECH-
TUNKOWE, ORAZ
PRZYZRĄDY WOJ-
SKOWE STRZE-
LECKO - ĆWI-
CZEBNE STALE
NA SKŁADZIE. PO-
TRZASKI NA SZKO-
DNIKI.



NABOJE ŚRÓTOWE
POCISKI, ELEY
WARSZTATY
REPERACYJNE

NA SEZON ZIMOWY!

NARTY

KIJKI

WIĄZANIA

SANECZKI.



PRZEDSTAWICIELSTWO

„BILGERI-
WERK“

PIERWSZA KRAJOWA
FABRYKA

NART

Bracia SCHIELE i S-ka

Żądajcie cenników!

ZAKOPANE.

Żądajcie cenników!

1001-14-1

PRAKTYCZNY PREZENT NA GWIAZDKĘ

.....



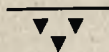
„MAŁY“ UNDERWOOD

KTÓRY NAJZUPEŁNIEJ ZASTĘPUJE
KAŻDĄ DUŻĄ MASZYNĘ DO PISANIA

G. GERLACH Warszawa, Ossolińskich Nr. 4

J. ROKICKI i S-ka

NOWY-ŚWIAT 53
N.-SENATORSKA 1
WILNO—WILEŃSKA 10

**NARTY****ŁYŻWY****BOKS****NAJLEPSZA AMERYKAŃSKA GUMA DO ŻUCIA**

CENNIKI NA ŻĄDANIE

Fryderyk

Warszawa ■■■■■ Warecka 5

ANGIELSKIE KARABINY SZERMIERCZE

RĘKAWICE DLA SZERMIERKI

M A S K I

KLUBOM, ODDZ. WOJSKOWYM
I SZKOŁOM SPECJALNY RABAT


F. Mandl
Mandl i S^{-KA}

■■■■ Telefon 116-40 ■■■■

PANCERZE OCHRONNE

P L A S T R O N Y

B O K S

NIEZBĘDNA DLA KAŻDEGO SPORTSMANA
ORYGINALNA AMERYKAŃSKA
= GUMA DO ŻUCIA =



BOKS, ŁYŻWIARSTWO,
NARCIARSTWO, GIMNA-
STYKA.

Cenniki na żądanie!

PRZYBORY DO SPORTÓW**ZIMOWYCH**

PO CENACH KONKURENCYJNYCH POLECA

SKŁADNICA SPORTOWA

MARSZAŁKOWSKA 34 — LESZNO 9



Marszałkowska 129

DLA SPORTÓW

BIELIZNA WEŁNIANA

SWETRY

SPÓDNICZKI

KOSTJUMY

STYLPI

POŃCZOCHY I SKARPETKI WEŁNIANE



POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA

Warszawa, Hoża 19

KATALOGI ILUSTROWANE — GRATIS

POLECA:

WSZELKIE ARTYKUŁY
DO
WSZYSTKICH SPORTÓW
DLA ODDZIAŁÓW WOJSKOWYCH SPECJALNE CENY

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE NAJLEPSZYCH ROWERÓW I MOTOCYKLI „PUCH“

PIERWSZE W KRAJU, ZATWIERDZONE PRZEZ MINIST. OŚWIECENIA
DEPARTAMENT ZAWODOWEGO WYSZKOLENIA

KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH

TADEUSZA LENARTOWICZA

PROWADZI SIĘ DWA RÓWNOLEGŁE KURSY: ZAWODOWY I DŻENTELMEŃSKI

Zapisy i informacji udziela kancelarja, ul. Wronia Nr 52 m 4 od 4 do 6-ej po poł. Telefon 220-51

Zajęcia ranne lub popołudniowe. Kupno i sprzedaż okazjnych samochodów.

Garaż i warsztaty: Okopowa Nr 26.



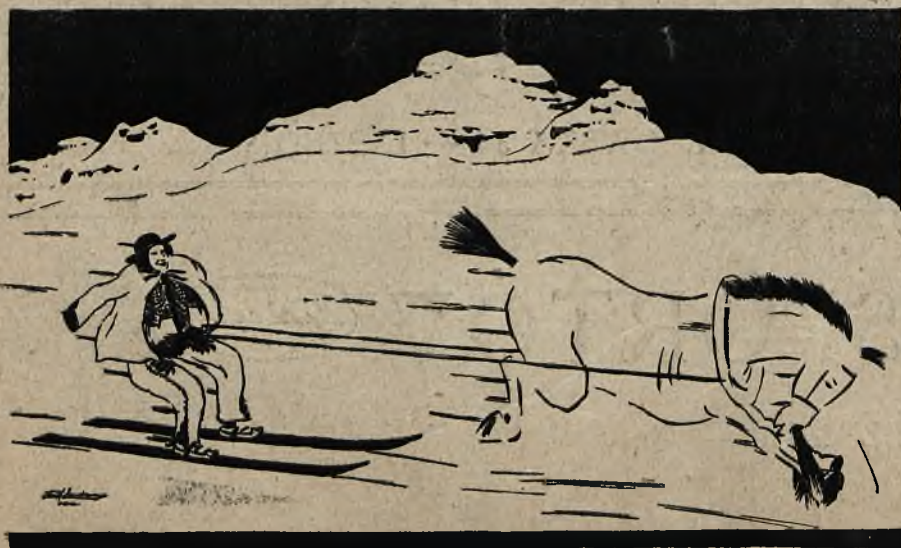
ARTYKUŁY

DO:

SPORTÓW ZIMOWYCH

BOKSU

SZERMIERKI



KRAK 16/
PRZEDM 18

TWO KOMISPOD S.A.
WARSZAWA

NOWY 61
PWIAT 61